

# NOWINY RZESZOWSKIE

Rzeszów, 1 listopada 1960 r.

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO PZPR

Nr 260 (3543)

Wyd. A

Nakład 44.445

## Delegacja ZSRR w ONZ domaga się informacji w sprawie Konga

NOWY JORK

28 października szef delegacji radzieckiej na XV sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ, zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR, W. A. Zorin przesłał do przewodniczącego XV sesji Zgromadzenia Ogólnego Bolanda pismo z prośbą o natychmiastowe poinformowanie członków ONZ, jakie kroki podejmowane są przez organa ONZ dla realizacji uchwał Rady Bezpieczeństwa i nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego, do których Konga. Pismo rozpowszechnione zostało jako dokument Zgromadzenia Ogólnego wśród członków ONZ.

## Dziennikarze kubańscy u premiera Chruszczowa



„Sympatie narodu Związku Radzieckiego i wszystkich uczciwych ludzi na świecie są po stronie narodu kubańskiego, jego walki o niepodległość, wolność i postęp” — powiedział premier Chruszczow w rozmowie z dziennikarzami kubańskimi, na zakończenie ich 3-tygodniowej wizyty w ZSRR.

Fot — CAF

## W Kielcach plus 30 stopni C

KIELCE

W ostatnich dniach października na Kielecczyźnie panowała piękna, prawdziwie wiosenna pogoda. 30 ubm. termometr wskazywał w słońcu plus 30 stopni C.

Z pięknej pogody skorzystał mieszkańcy Kielc, Radomia i innych miast, którzy tłumnie wyruszyli na wycieczki w góry i lasy Świętokrzyskie. Ożywiony ruch panował m. in. na Łysej Górze i w Puszczy Jodłowej.

## CIEKAWOSTKA

### DNIA

3-KILOGRAMOWA MARCHEW —  
10-KILOGRAMOWE BURAKI

W PGR ROSKOSZ

Prawdziwie rekordowymi plonami roślin okopowych może się poszczycić załoga PGR Roskosz na Lubelszczyźnie. Z jednego hektara zebrano tu po 1.050 kwintali buraków.

pastewnych i po 550 kwintali marchwi. Pojedyncze okazy marchwi dochodzą do 3 kg wagi, a buraków nawet do 10 kg.

Wysokie są również plony ziemniaków uzyskane w gospodarstwach pa-

stwowym inspektora Roskosz. Tak np. w PGR Koroszczyń wynosi 240 kwintali, w Roskoszu — 230 kwintali oraz Jabłecznej — 205 kwintali z hektara. Tak dobre wyniki osiągnięto na stosunkowo słabych glebach trzeciej, czwartej a nawet piątej klasy — dzięki racjonalnemu nawożeniu i starannej pielęgnacji.

## Miesięczny plan skupu zbóż wykonany z nadwyżką — mięsa w 100 proc.

Przejęsłowe trudności w zaopatrzeniu w masło

WARSZAWA

Październikowy plan dostaw zbóż został znacznie przekroczony, a mięsa — wykonany w 100 proc.

Dotychczas rolnicy dostarczyli do magazynów PZZ ponad 1.312 tys. ton ziarna z tegorocznych zbiorów. Mimo wyjątkowego spiętrzenia jesiennych prac polowych gospodarstwa chłopskie wykonały w październiku plan dostaw z nadwyżką, odrabiając o ponad 75 tys. ton zaległości z sierpnia. O ile w pierwszej połowie października ub. roku dzienne dostawy zbóż nie przekraczały średnio 7 tys. ton, to w tym roku wynosiły one 11 do 12 tys. ton. Należy się spodziewać, że w listopadzie dostawy zbóż zwiększą zwłaszcza PGR oraz gospodarstwa chłopskie w województwach rzeszowskim, ol-

sztyńskim, gdańskim, gdzie notuje się największe opóźnienia.

Warto dodać, że w ostatnim miesiącu oprócz przodujących dotychczas województw zielonogórskiego, wrocławskiego i bydgoskiego poważnie przyspieszono dostawy także w województwach kieleckim, szczecińskim i lubelskim.

Korzystnie należy ocenić także październikowe wyniki skupu mięsa, gdyż miesięczny plan w wysokości 84,5 tys. ton wykonano w 100 proc. Dzięki temu zakupiono blisko 10 tys. ton mięsa więcej niż w tym samym czasie ub. roku.

Najlepiej dostawy żywca realizowane są w województwach białostockim, katowickim, gdańskim, warszawskim, łódzkim i szczecińskim.

Skup jaj przebiega pomyślnie jak nigdy dotychczas. W ciągu 10 miesięcy br. rolnicy dostarczyli już ponad 2.433 mln jaj, a więc o przeszło 268 mln szt. więcej niż w tym samym czasie ub. roku. Choć sezon skupu jest już w zasadzie zakończony, to jednak dostawy jaj trwają nadal. W październiku np. zamiast planowanych 52 mln szt. zakupiono prawie 70 mln jaj. Pozwoliło to nie tylko poważnie zwiększyć dostawy jaj na rynek wewnętrzny, ale także na eksport.

Powstały pewne trudności w zaopatrzeniu rynku w masło, na skutek niewykonania planu skupu mleka. W ciągu bowiem pierwszych 10 miesięcy br. planowano zakupienie większej ilości mleka niż w roku ubiegłym, tymczasem dostawy były o 7 mln litrów niższe. Jest to efektem zmniejszenia — wskutek odmładzania stada —

głównie krów. Jednak równoczesny wzrost bydła młodocznego o ponad 350 tys. szt. dowodzi, że obecne trudności są przejściowe. Okresowe braki w zaopatrzeniu rynku w masło zostały zniwelowane przez dostawy zwiększonych ilości margaryny i tłuszczów zwierzęcych.

## Górnicy i hutnicy przekroczyli zadania planu październikowego

KATOWICE

31 października br. górnictwo węglowe wykonało miesięczne zadania wydobywcze, uzyskując dodatkowo ok. 285 tys. ton węgla.

Również hutnicy uzyskali znaczną, sięgającą 10 tys. ton nadwyżkę w produkcji stali oraz wytworzyli ponad plan około 9 tys. ton koksu i kilka tysięcy ton wyrobów walcowanych. Plan produkcji surowki został zrealizowany w 100 procentach.



## W ciągu 10 lat — 850 koncertów

## Okolo 5 milionów widzów oglądało występy »Mazowsza«

WARSZAWA

6 listopada przypada 10 rocznica pierwszego występu popularnego w kraju — daleko poza jego granicami — Państwowego Zespołu Piosenki i Tańca „Mazowsze”.

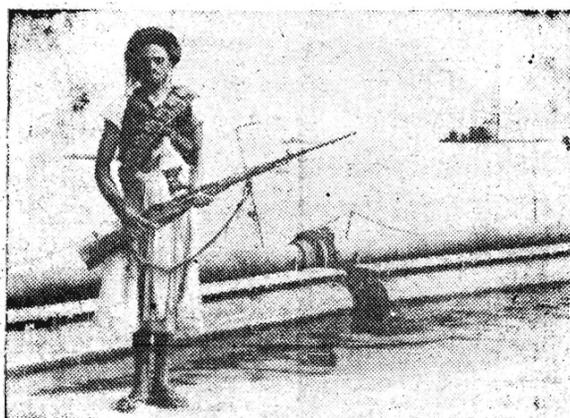
W związku z tym świętem dzieł czat i chłopców z Karolina, kierownik zespołu dyr. M. Zimińska-Sygietyńska udzieliła wypowiedzi „jubileuszowej” przedstawicielowi PAP.

— Zaczne może od sprowadzenia — powiedziała M. Zimińska — zespołu nasz obchodził właśnie 12-lecie istnienia, bowiem wraz z Tadeuszem Sygietyńskim przystąpił do jego organizowania w 1948 r. Pierwszy występ odbył się w czasie akademii z okazji 33 rocznicy Rewolucji Październikowej w Teatrze Polskim 6 listopada 1950 r. Od tego czasu „Mazowsze” wystąpiło ogółem z ok. 850 koncertami. W kraju oglądało je ponad 3 miliony widzów, zagranicą niecałe 2 miliony. Odwiedziliśmy 14 krajów Europy i Azji, w tym czterokrotnie Związek Radziecki, trzykrotnie Francję i dwukrotnie Chiny.

Jeśli chodzi o program, zaczęliśmy od piosenek i tańców regionu opoczyńskiego. Dziś repertuar „Mazowsza” obejmuje folklor muzyczny 17 regionów całego kraju. Chciałabym przy okazji serdecznie podziękować tej licznej gru-

pie pedagogów, muzyków i członków zespołu, którzy od samego początku dzielili z nami trud i radości, które ziożyły się na nasze dzisiejsze święto.

Chciałabym również w imieniu całego zespołu bardzo gorąco podziękować mieszkańcom stolicy i wszystkich innych miast za tak serdeczne przyjęcie z jakim spotyka się każdy występ zespołu. Jesteśmy nie tylko wdzięczni ale i zobowiązani. Wyrazem tego niech będzie niespodzianka... przygotowaliśmy kilka nowych piosenek i tańców m. in. zupełnie szerokiemu ogółowi nieznanych pieśni i tańców z Warmii i Mazur oraz z Opolszczyzny.



## Spotkanie statków olbrzymów w Gdyni

GDYNIA

Pomimo gęstej mgły oraz świątecznego dnia niedziela 30 ubm. upłynęła dla portowców Gdańska i Gdyni pod znakiem dużego ruchu statków i wyjeżdżających prac przeladunkowych. W oby-

dwu portach przebywa łącznie 50 statków różnych bander.

Do portu w Gdyni, w którym od kilku dni wyładowuje zboże olbrzymi zbiornikowiec „Titan” (42 tys. TDW), zawinął amerykański turbinowy supertanko-

OBIEKTY-  
WEM  
PRZEZ  
ŚWIAT —



JEMEN

Strażnik portowy w porcie Hodejda.

Fot — CAF

storił starego miasteczka Duklii np., nie zostaną nigdy wykreślone dwie rocznice — 1939 i 1944 rok. W pierwszej zacięty opór stawili najeźdźcy oddziały polskie z armii „Karpaty”. Iluż poległo ich tu od hitlerowskich kul... W drugiej — żołnierze radzieccy i czechosłowaccy oswobodzili miasto, znacząc gęsto drogę trupami.

Miejsce to nosi nazwę Doliny Śmierci. Na cmentarzu wojskowym w Duklii, u stóp ukwieconego pomnika bezimiennych bohaterów staną dziś warty honorowe. Apeli poległych ogłosimy również na cmentarzu żołnierzy radzieckich w Wilkowie. Na wielu innych żołnierskich i cywilnych cmentarzach — gdzie spoczywają ofiary wojny.

Pamięć o nich idzie z nami zawsze, towarzyszy nam w tworzeniu nowych wartości, nowego ładu, w którym nie ma miejsca na unicestwienie życia. (w)

## kamienny grad

wołam do pamięci  
pusta jest przeźroczyta  
strącona w ciemną przepaść czasu  
zachowała dźwięki i kształt  
dla samej siebie

pozostań więc bezużyteczna  
osnuta jałowym kokonem tajemnicy  
nic mi po tobie

obrazy wrócą same  
byle tylko mówić łagodnie

więc ścieżka  
wysypana kamiennym gradem  
każde ziarno pamięta dotyk  
twoich stóp jeszcze samotna  
drzą potrącone liście krzewów  
dotkniętych skrajem płaszcza

tutaj czekam

na siebie czeka się wiele lat  
a ty we mnie jesteś  
jesteś ze mną bardziej  
niż moje dłonie i oczy  
w których jesteś  
ciszej tylko szeleszczą twoje suknie  
srebra więcej we włosach  
nieprawda że srebrem zdobią trumny  
otarte martwych  
osnute kładkami zwiedzionych wieńców  
spłowiałych kwiatów  
na tej ścieżce nawet zerwane płatki  
zachowują świeżość barw  
doskonale rysunku

to wszystko rzeźbione  
w płytach piaskowca  
kamienne milczenie epitafium  
było przed tobą

cichszym od cienia słowem  
zburzyłaś je  
zanim powiedziałaś słowo własnego  
milczenia

zanim krzewy przy ścieżce  
tylko wiatr potrącał

JERZY WALAWSKI

Kto podniesie rękę na Kubę, zostanie rozgromiony

## Przemówienie Fidela Castro na promocji grupy absolwentów szkoły oficerskiej armii kubańskiej

### HAWANA

W sobotę, 23 ubm. odbyła się promocja pierwszej grupy absolwentów szkoły oficerskiej Kubańskiej Armii Powstańczej. Na uroczystości wręczenia dyplomów 55 młodym oficerom rewolucyjnej armii Kuby, która odbyła się w obozie wojskowym Managua, obecni byli prezydent Osvaldo Dorticos, premier Fidel Castro oraz członkowie rządu kubańskiego.

Po wręczeniu dyplomów przemówienie wygłosił Fidel Castro.

Znaczył on, że zakończenie wyszkolenia pierwszej grupy młodych oficerów kubańskich — to jeszcze jeden sukces rewolucji kubańskiej. Absolwenci szkoły oficerskiej — powiedział Castro — mają za sobą nie tylko wyszkolenie teoretyczne, lecz również trudne doświadczenia w okresie wyszkolenia bojowego, zaprawę ćwiczeń w górach Sierra Maestra.

Mówca zwrócił następnie uwagę, że w najbliższym czasie odbędzie się promocja ponad 500 dowódców oddziałów Milicji Ludowej, którzy również odbyli gruntowne przeszkolenie teoretyczne i praktyczne. Jest to — kontynuował Castro — wielkie osiągnięcie, gdyż potrzebne są nam doświadczone kadry do szkolenia i organizowania ogromnej liczby członków Milicji Ludowej.

Dotychczas — mówił dalej Castro — mieliśmy entuzjazm. Teraz oprócz entuzjazmu mamy wyszkoloną kadrę, dysponujemy wiedzą techniczną, posiadamy również broń. Wróg doskonale wie o tym. Wie on, że codziennie przybywają do

szeregów obrońców Kuby setki i tysiące nowych ludzi. Wróg zna siłę naszego narodu, lecz nie chce, by siły te rosły i rozwijały się. Dlatego też spieszy się z najrozmaitszymi posunięciami, by zahamować dalszy wzrost naszych sił.

Ponadto — ciągnął dalej mówca — imperialiści amerykańscy traktują naszą wyspę jako przedmiot rozgrywki w swej kampanii wyborczej. Kierując się złudną nadzieją zaspokojenia swych niełecznych interesów, dominująca grupa imperialistyczna gotowa jest uczynić Kubę ofiarą agresji. Nikt nigdy — oświadczył Castro wskazując na flagę państwową Kuby — nie zdoła zerwać tego sztandaru. Ten symbol nigdy nie będzie sztan darem narodu rzuconego na kolana.

Castro oświadczył następnie, że najważniejszym zadaniem narodu w obliczu agresji jest utrzymanie normalnej produkcji w kraju. Opór wobec agresora jest niemożliwy — zaznaczył on — jeśli nie będą normalnie funkcjonowały nasze szkoły i fabryki. Castro uprzedził, że nie wszyscy mogą walczyć z bronią w rękę i że każdy powinien się znajdować na swoim posterunku. Pierwszym obowiązkiem każdego Kubańczyka w obliczu agresji jest nie wykazywać niepokojów, nie poddawać się rozpacz, być zdyscyplinowanym, czekać na wezwanie. Nie powinniśmy się stać ofiarami naszego entuzjazmu i we wszelkich okolicznościach powinniśmy normalnie i spokojnie wykonywać nasze zadania z przeświadczeniem, że ten, kto podniesie rękę przeciwko Kubie, zostanie rozgromiony.

Historia uczy — zaznaczył następnie Castro — że reakcja międzynarodowa zawsze stosowała agresję przeciwko rewolucji. Jest jednak jeszcze jedno niezmiennie prawo historii: rewolucyjne narody, rewolucje nie ponoszą klęsk.

Spójrzmy, co zajdzie w całej Ameryce, w wypadku gdy rewolucja kubańska stanie się ofiarą bezpośredniej lub pośredniej agresji zbrojnej, gdy narody dowiedzą się, że naród kubański znów walczy nie tylko o swoją wolność i o swój los, lecz również o wszystkie bratnie parady kontynentu. Będziemy walczyć wszyscy do ostatniego. Nasza jedność, nasz spokój i wiara w nasz los — jest gwarancją naszego zwycięstwa.

Cytując następnie słowa bohatera walki wyzwolenczej narodu kubańskiego, Maceo, Fidel Castro podkreślił: Ci, którzy spróbują opowiadać Kubę, zgarną tylko swe kości. Mamy tylko jedno hasło — powiedział on w zakończeniu: ojczyzna lub śmierć. Jesteśmy przekonani, że nasz naród zwycięży.

## Wojska ONZ wstrzymały ofensywę oddziałów Kolondziego

Komisja dobrych usług złożona z przedstawicieli krajów afro-azjatyckich uda się do Konga celem nawiązania kontaktu z przywódcami tego kraju

### LONDYN

Jak donosi agencja Reutersa, oddziały Liberii i Ghany, wchodzące w skład sił ONZ na terenie Konga, wstrzymały ofensywę wojsk marionetkowego premiera prowincji Kasai, Kolondziego. W pobliżu miast Czikapa i Luiza w południowej części prowincji Kasai doszło do starcia między armią Kolondziego w sile 5 tys. ludzi a wojskami ONZ. W wyniku tego starcia, ofensywa wojsk Kolondziego została wstrzymana. W czasie walki czterech Liberyjczyków zostało rannych.

Przedstawiciel sekretarza generalnego ONZ na terenie Konga, generał indyjski Indarjit Rikhye zakomunikował, że dowódca armii Kolondziego, kapitan Robert oraz trzech Belgów, którzy zaopatrzyli oddziały Kolondziego w broń, zostało aresztowanych. Zostali oni pod strażą żołnierzy ONZ przewiezieni do Luluburga. Rzecznik ONZ oświad-

## Protesty przeciwko obecności Bundeswehry we Francji i na Sardynii

### PARYŻ

Nastroje przeciw wpuszczeniu oddziałów Bundeswehry na terytorium francuskie wzmaga się coraz bardziej. Prawicowa prasa, radio i telewizja starają się łagodzić wzburzenie — donosi paryski korespondent PAP red. J. Gerhard — bez większych zresztą rezultatów. Nad niedzieli po południu radio w każdej kronice politycznej oddaje przemówienie wygłoszone przez ministra informacji Terrenoire, a w Niecei dla uspokojenia atmosfery. Przytaczając słowa ministra spikerzy podkreślają z naciskiem, że jest on byłym więźniem obozów koncentracyjnych, niewątpliwie chcą go w ten sposób uchronić przed zarzutem współpracy z okupantem.

„Rząd francuski — oświadczył Terrenoire — oddając Niemcom bazy wojskowe uczynił jeden z tych gestów, które mają większe znaczenie dla Europy od wszelkich słownych czy teoretycznych manifestacji. Zgodziliśmy się na szkolenie żołnierzy sąsiedniego kraju na naszej ziemi, biorąc na siebie ryzyko obudzenia w umysłach ludności wspomnień zbyt świeżych jeszcze i zbyt okrutnych, aby już mogły zostać wymazane. Akt ten jest najlepszą repliką na niektóre tendencyjne wystąpienia”.

Dla rozładowania napiętej atmosfery prawicowe dzienniki publikują zdjęcia dziewcząt francuskich uśmiechających się do żołnierzy Bundeswehry, tychże żołnierzy w otoczeniu dzieci itd., zu-

pełnie jak w czasach okupacji we Francji, gdy petainowska prasa prowadziła pod kierunkiem dr Goebbelsa ożywiającą propagandę pod hasłem: „mieście zaufanie do żołnierza niemieckiego”.

Cała ta akcja nie pomagała Niemcom i kolaboracjonistom wówczas, nie pomaga i teraz. Fala protestów rośnie. M. in. komitet byłych więźniów obozów koncentracyjnych i jeńców wojennych w departamencie Moselle zaprotestował przeciw przejazdowi transportów wojskowych Bundeswehry przez ten departament

i zwołał na 31 ubm. wielką demonstrację u stóp pomnika ofiar hitlerizmu w miejscowości Oradour-sur-Glane, gdzie Niemcy wymordowali całą niemal ludność, rozstrzelując mężczyzn i paląc w kościele kobiety i dzieci. Mer miejscowości Auboue, z której Niemcy rozstrzelali wielu zakładników i gdzie ruch Oporu był szczególnie silny, wiedzie teraz zaciekle spór z prefekturą Nancy. Na wniosek mera, zarząd miejski Auboue uchwalił rezolucję, w której zabronił transportom Bundeswehry przejazdu przez teren gminy. Uchwała umotywowana była względami bezpieczeństwa publicznego i koniecznością uniknięcia incydentów, jakie mogłoby wywołać pojawienie się Niemców. Prefektura w Nancy sprzeciwiła się uchwale utrzymując, że przekracza ona kompetencje zarządu miejskiego. Mer wysunął inne argumenty prawne i spór toczy się przy pełnej sympatii społeczeństwa dla mieszkańców Auboue, w sytuacji niezręcznej dla prefektury.

Atmosfera jest napięta także w innych okolicach Francji. Jest rzeczą znamionną, iż prefekt departamentu Charente, Causeret zapewnił, że na terenie Cognac-Chateau-Bernard nie będzie żadnej bazy Luftwaffe. Zapewnienie istotne, gdyż w pobliżu tej miejscowości leży właśnie Oradour-sur-Glane, wspomniane już miejsce męczeństwa Francuzów podczas okupacji niemieckiej. Dnia 3 listopada mieszkańcy Metz demonstrowali przed Grobem Nieznanego Żołnierza przeciw wpuszczeniu Bundeswehry na terytorium Francji.

### RZYM

Z Cagliari (główne miasto Sardynii) donoszą że odbył się tam wielki wiec przeciwko zakładaniu na wyspie obcych baz wojskowych i przeciwko przybyciu tam oddziałów Bundeswehry. W wiecu zorganizowanym przez Wojsko Komunistyczne Federację Młodzieży wzięli udział również młodzi socjaliści, autonomiści i katolicy. Młodzieżowe wiece i demonstracje przeciwko oddaniu do dyspozycji obcych wojsk terytorium Sardynii odbyły się również w miastach Ittiri, Oslia i Alghera.

Wiceprezydent ONZ, Hammarskjöld, starał się ograniczyć liczbę członków tej komisji i proponował, by składała się ona wyłącznie z 5 przedstawicieli. Prezydent Konga, Kasavubu, w liście wysłanym do Hammarskjölda domagał się, by w komisji dobrych usług uczestniczyli również przedstawiciele Kanady, Irlandii i Szwecji. Komitet Doradczy odrzucił jednak powyższe sugestie. Komentator agencji France Presse zwraca uwagę, że na stanowisko Komitetu Doradczego do spraw Konga wpłynął projekt rezolucji przedstawiony na Zgromadzeniu Ogólnym przez Gwineę, Ghanę, Maroko, ZRA, Indie, Mali, Indonezję i Cejlon. Rezolucja ta domaga się, by Zgromadzenie Ogólne uznało delegatów premiera Lumumby jako jedynych reprezentantów Konga i wezwało ich natychmiast do udziału w sesji.

## Algieria, o jaką walczy nasz naród to Algieria niepodległa i suwerenna

## Przemówienie Ferhata Abbasa

### PARYŻ

To, co zostało zabrane siłą, może być odzyskane również tylko przy użyciu siły — oświadczył szef Tymczasowego Rządu Algierskiego Ferhat Abbas wygłaszając w Tunisie przemówienie radiowe w okazji 6 rocznicy wybuchu wojny w Algierii. — Niepodległość nie została nam ofiarowana, a zatem musimy ją zdobyć. Abbas zaznaczył, że dekla-

### Cesarzowa Farah Diba urodziła syna

### LONDYN

W poniedziałek przed południem nadeszła tu wiadomość, że trzecia żona szacha Iranu, Farah Diba urodziła syna — następcę tronu irańskiego. Z tej okazji oddano w poniedziałek w Teheranie 41 salw artyleryjskich.

## Jeden zabity, 10 osób rannych w katastrofie samochodowej w Białostockiem

### BIAŁYSTOK

29 ubm. wieczorem w okolicach wsi Grabowiec pow. Bielski Podlaski w woj. białostockim wydarzyła się tragiczna katastrofa samochodowa. W chwili, gdy samochód ciężarowy marki Star-21 załadowany ziemiarkami usiłował wymanewrować — z przeciwnych stron nadjechał samochód „Lublin” należący do Przedsiębior-

stwa Robót Wodno-Melioracyjnych w Bielsku Podlaskim, którym rzucono robotników do ich miejsc zamieszkania. W wyniku zderzenia zostały rozbite oba samochody i furmanka. Sposród pasażerów samochodu „Lublin” Wiktor Jakimiuk zmarł w drodze do szpitala, zaś 10 osób odniosło rany, w tym 3 osoby bardzo ciężkie obrażenia.

## Co przynosi listopadowy numer „Nowych Drog”?

### TRESC

Aleksander Niesmiejanow — Dział i jutro nauki radzieckiej  
Franciszek Kolbusz — Osiągnięcia i perspektywy rozwoju we radzieckim rolnictwie  
Jan Wasilkowski — Zagadnienia kodyfikacji polskiego prawa cywilnego  
Mieczysław Kabaj — Elementy polityki racjonalnego zatrudnienia  
Mieczysław Łobodycz — Zachodniomierzecki rewizjonizm w 1960 r.  
Stefania Paśko — Spółdzielnie produkcyjne w Białejwie  
Czesław Łuszczyński — Zagadnienie osobowości a marksizm

### Problemy pracy partyjnej

Sprawy propagandy  
J. Jarczyński — Problematyka międzynarodowa w propagandzie partyjnej (w związku z XV sesją Zgromadzenia Ogólnego NZ)  
Jan Bartkowiak i Jan Heldrych — Agitacja i propaganda na wsi polskiej  
Stanisław Pogan — Z doświadczeń pracy propagandowo-agitacyjnej na Opolszczyźnie

### Problemy i dyskusje

Joanna Grzywicka — O niektórych czynnikach ingerencji państwa kapitalistycznego w sferze inwestycji

### Informacje

Maksymilian Pohorille — Z działalności Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR

### Recenzje i bibliografia

Etyka Guyau a etyka marksistowska (rec. Marek Fritzhand)  
Schlicka „Zagadnienia etyki” (rec. Stanisław Soldenhoff)  
Z dziejów SPD po wojnie (rec. W. L.)

Do zagadnienia studiów z fizyki technicznej (w związku z listem prof. Leopolda Infelda)

## Uwaga słuchacze WUML

2. XI. 1960 r. (środa) Wydz. Ekon. Rok I — seminarium z tematu: „Teoria wartości i pieniądza” i wykład nt. „Dialektyka marksistowska” — zaś rok II c. d. wykładu „Zagadnienia okresu przejściowego” oraz zaliczenia z rachunkowości i statystyki.

3. XI. 1960 r. (czwartek) Wydz. Histor.-Filoz. Rok I — wykład

## Bonn boi się zeznać Eichmanna

### BERLIN

Ukazujący się w Tel Avivie dziennik „Al Hamiszar” zamieścił artykuł zatytułowany „Bonn usiłuje nie dopuścić do zdemaskowania swych urzędników przez Eichmanna”. Artykuł stwierdza, że oficjalne oświadczenie Niemiec zachodnich gorączkowo prowadzą rokowania z władzami izraelskimi, by podczas procesu zbrodniarza hitlerowskiego Eichmanna nie ogłoszono jego zeznań, które mogą skompromitować przywódców zachodniomierzeckich i magnatów przemysłowych.

Niektóre zeznania Eichmanna — wskazuje dziennik — już wywołały panikę w kołach rządzących Niemiec zachodnich. „Nie jest wykluczone — podkreśla pismo — że samobójstwo dwóch byłych nazistów w NRF ma związek z tymi zeznaniami”.

„Co się tyczy adwokata Eichmanna, Servatiusa, to jest on protegowanym wielu nazistów zamieszkujących w NRF i zajmujących najważniejsze stanowiska w urzędach państwowych, przemyśle i organizacjach CDU. Został on zaangażowany po to, by zmusić Eichmanna do milczenia o hitlerowskiej przeszłości niektórych mężów stanu Niemiec zachodnich”.

## Zwycięstwo polskich siatkarzy na mistrzostwach świata w Brazylii

W drugim dniu odbywających się w Brazylii mistrzostw świata w siatkówce, po raz pierwszy wystąpili polscy siatkarze. W spotkaniu z drużyną Peru, Polacy odnieśli łatwe zwycięstwo 3:0 (15:3, 15:1, 15:5).

Polska drużyna kobieca, w swym drugim spotkaniu, pokonała w jeszcze bardziej przekonywającym stosunku Argentynę 3:0 (15:0, 15:2, 15:0). W tej samej grupie eliminacyjnej Japonia wygrała z Urugwajem 3:0.

2. XI. 1960 r. (środa) Wydz. Ekon. Rok I — seminarium z tematu: „Teoria wartości i pieniądza” i wykład nt. „Dialektyka marksistowska” — zaś rok II c. d. wykładu „Zagadnienia okresu przejściowego” oraz zaliczenia z rachunkowości i statystyki.

3. XI. 1960 r. (czwartek) Wydz. Histor.-Filoz. Rok I — wykład

## Mały zakład konkurentem...całego kraju

I któż by się spodziewał, że niewielki zakład na Podkarpaciu może współzawodniczyć na rynkach zagranicznych z całym przemysłem jakiegoś państwa? A jednak...

Konkurentem leżącego nad Adriatykiem kraju, od dawna znanego odbiorcom ze swoich wyrobów, są Gorlickie Zakłady Przemysłu Drzewnego. Wprawdzie już od kilku lat GZPD zwiększają produkcję galanterii drzewnej na eksport, ale właściwie w tym roku osiągnęła ona najpoważniejsze rozmiary. Wystarczy powiedzieć, że samych wieszaków zakład wyśle do końca br. około 11 mln sztuk, a głównie do Anglii oraz Holandii, Belgii i NRF.

Nie tylko jeśli o wieszaki chodzi, GZPD konkuruje z przemysłem drzewnym Jugosławii. Z Gorlic „płynnie” również w świat niemieńska ilość kłamek do bielizny. Zyskały one sobie stałego odbiorcę w postaci państwa Izrael. 10 mln sztuk tych drobnych acz niezbędnych w gospodarstwie domowym przedmiotów zamówiła zagranica.

W Gorlicach nie zadowolają się osiągniętymi wynikami. Dlatego też opracowują nowe asortymenty, które — jak się okazało — od razu zjednały sobie nabywców. Dotyczy to robionych w dwóch wzorach stołków rybackich, których 20 tys. sztuk zamówili Anglicy. Estetycznych stołeczków wędkarzom z Anglii widocznie zazdrościli Holendrzy, skoro i oni ulokowali tutaj pewne zapotrzebowanie.

W roku przyszłym gorlicka galanteria z napisem „Made in Poland” znajdzie się także w sklepach Stanów Zjednoczonych. (m)

## Jabłoń rekordzistka

Niezaprzeczalny rekord zdobyła jabłoń Józefa Duraka w Hadykowiec (pow. Kolbuszowa). W tym roku obsypała się ona kwieciami aż trzy razy. Pierwszy raz zakwitła na wiosnę, drugi raz we wrześniu, ostatnio 15 października.

Przypuszczać należy, że ten rekord na pewno nie zostanie pobity.



## Jak to drzewiej bywało

Tego dnia o zmroku na wszystkich cmentarzach zapalają się lampki nagrobne a mogiły okrywa całun z białych chryzantem. Nadszedł czas poświęcony pamięci zmarłych — Zaduszki, a jak lud mówił dawniej — Święto Działów.

Zwyczaj oddawania cześć zmarłym przewija się od niepamiętnych czasów przez wszystkie kultury, od starożytnego Egiptu i Grecji, krajów skandynawskich i Słowiańszczyzny, do ludów Azji i Afryki, pielęgnujących z niezwykłą starannością tradycję kultu przodków. Źródeł należy szukać w tych czasach, gdy człowiek neandertalski, mieszkający w jaskiniach i grotach, poplątał zjawisko snu ze zjawiskiem śmierci. Uwierzył, że „duch” zmarłego tylko na pewien czas opuścił ciało i że powróci, tak jak to się „dzieje” w czasie snu. Tak powstało pojęcie „ducha” i życia pośmiertnego.

Z chwilą ugruntowania się tej wiary, urodziła się myśl, że należałoby zapewnić sobie przychylność tego „ducha”. A wyobrażano go sobie w postaci podobnej do ciała nieboszczyka i obdarzano wszystkimi zaletami i przywarami zmarłego. Jedne więc „duchy” odznaczały się dobrocią i życzliwością, inne natomiast złościwością i nieprzychylnym zachowaniem się, podobnie jak ich właściciele za swego życia. Zatrzymać dobrego, opiekuńczego ducha i zabezpieczyć się przed złym — takie było zadanie różnego rodzaju obrzędów związanych z kultem zmarłych.

Niezmiernie ciekawie przedstawiła się ewolucja owego pierwotnego kultu przodków, zdążającego poprzez różne obrzędy religijne i zwyczaje

ludowe do święta Zaduszek, jakim stało się w naszych czasach. Pierwotnie wierzono, że duchy błąkają się w pobliżu swych opuszczonych ciał. Ślad tego znaleźć można w starożytnościach i traktacie jednego z Ojców Kościoła, Makarego Aleksandryjskiego, żyjącego w IV wieku. Twierdził on, że dusza zmarłego w ciągu pierwszych dwóch dni po śmierci przebywa w pobliżu ciała, na trzeci zaś dzień „każdej chrześcijańskiej duszy nakazuje się udać do Nieba dla pokolenia się Bogu i poddania się jego sądom”.

W pośmiertną wędrówkę duszy wierzyli starożytni Egipcjanie, nakazując duchom zmarłych stawać przed sądem Ozyrysa. Starożytni Grecy przeprowadzali swych zmarłych w łodzi śmierci, sterowanej przez przewodnika Charona, na „drugą brzeg” Styksu, rzeki oddzielającej świat żywych od świata zmarłych. Aby ułatwić zmarłym tę przeprawę i zapewnić im spokojny pobyt po „tamtej stronie”, odprawiano różnego rodzaju obrzędy, składano trzykrotnie na grobie zmarłego ofiary w postaci mleka z miodem, winą, oliwy i mięsami, aby jego duch miał się czym żywić w czasie wędrówki nad brzeg Styksu.

Słowiański obrzęd składania na grobie zmarłych chleba, owoców i syconego miodu oraz mięsów, praktykowany pod głośnie — dzięki Mickiewiczowi — nazwą „Dzia-

dów”, ma to samo znaczenie: dać duchowi zmarłego to wszystko, czego potrzebował i używał za życia. Wierzono bowiem, że „tamto życie”, pośmiertne, jest wiernym odbiciem życia ziemskiego. Tak np. Indianie z plemienia Algonkinów wierzą, że dusza zmarłego, po przeprowadzeniu się przez rzekę umarłych, będzie na „duszach nart” po „duszy śniegu” polować na „dusze bobrów” i „dusze łosi”.

Ciekawą pozostałością tych wierzeń jest pośmiertna stypa, jaką wyprawiano w Wersalu zmarłemu w 1715 r. Ludwikowi XIV. W ciągu czterdziestu dni po jego śmierci woskowa figura wyobrażająca króla, wystawiona była w jednej z pałacowych sal, a kucharze dworscy codziennie przygotowywali jego ulubione potrawy. O zwykłej porze nakrywano do stołu, a do pustego krzesła podchodził jeden z dworzaków z misą do umywania rąk, drugi zaś z potrawami. Obnoszono też trunki w z dawną ustanowioną kolejnością, a biskup błogosławił tę stypę.

Niezwykle makabryczny zwyczaj stypy pogrzebowej praktykowany jest w północnej Kanadzie. Przyjętym od Indian zwyczajem uczta pogrzebowa odbywa się w obecności nieboszczyka, którego — odpowiednio ubranego i ucharakteryzowanego przez przedsiębiorstwo pogrzebowe — sadza się za stołem w fotelu. Oznacza to, że dusza zmarłego bierze również udział w uczcie.

Słowiański obrzęd „działów” odbywał się pierwotnie w okresie wiosennym, kiedy żegnano odchodzącą „martwotę” — zimę i to wszystko,

## Wkrótce z Myczkowiec popłynie prąd

Już za parę tygodni budowniczość pierwszej hydroelektrowni wodnej na Sanie obochodząca nie lada uroczystość — z Myczkowiec popłynie pierwszy prąd. Niewątpliwie będzie to ich duży sukces. Pracowali przecież z poświęceniem prawie przez cztery lata, nieraz w niełatwych warunkach, pokonując przeciwności natury i rozliczne trudności. Z walki tej wyszli jednak zwycięsko, realizując czołową inwestycję bieszczadzka w terminie!

A roboty było co niemiara. Oto garść suchych, ale jakże wymownych faktów. Brygady Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Wodno-Inżynierskiego i szeregu pod-

wykonawców specjalistycznych, aby wykonać to, co dziś każdy może już po prostu podziwiać, musiały m. in. wykopać około 52 tys. m. sześciu ziemi, wykonać 165 tys. m sześciu nasypów, zużyć 64 tys. m sześciu betonu. Trzeba przyznać, że cyfry te imponują nawet w wieku podboju przestrzeni międzyplanetarnej.

Wysiłkiem inwestora i budowlanych (w jednym z najpiękniejszych zakątków Bieszczadów wzniesiono elektrownię, której elementy jeszcze bardziej podniosły urok tej krainy. Czyż nie będzie przyjemnie odpocząć nad zalewem słuchając szumu płynącej przez jaz betonowy wody?

Wybudowanie elektrowni wodnej w Myczkowiec ma duże znaczenie gospodarcze nie tylko dla pow. leskiego, w którym się znajduje, ale dla całych Bieszczadów. Dostarczy ona energii elektrycznej do załadunkujących się wsi, zasilać będzie w prąd budowaną już w Solinie o wielokrotnie większej mocy drugą elektrownię na Sanie. Zbiornik, który utworzy sztuczne jezioro będzie ważnym czynnikiem w walce z powodzią.

Inwestycja ta kosztowała państwo niebagatelną sumę, około 185 mln złotych. Ale zwróci nam poniesione nakłady, licząc jedynie wartość wyprodukowanej energii w okresie kilkunastu lat. Jej moc wynosi 8,4 megawatów.

Nie można też nie wspomnieć, iż elektrownia stanęła niejako wysiłkiem dwóch narodów: polskiego i węgierskiego. Węgierska Republika Ludowa dostarczyła nam bowiem turbosprężarki oraz część urządzeń mechanicznych i elektrycznych.

Co jeszcze należałoby powtórzyć o hydroelektrowni? Chyba to, że co nie udało się przed wojną prywatnej spółce, która rozpoczęła budowę elektrowni w Myczkowiec zbankrutowała, stało się rzeczywistością dopiero w Polsce Ludowej.

M. ZIOBRO

co zmarło. Po wprowadzeniu chrześcijaństwa wiosenne „Dziady” zanikły, pozostały tylko „Dziady” jesienne, obchodzone i związane z chrześcijańskim świętem zmarłych — 2 listopada. Z czasem zastąpiono potrawy ofiarne symbolami: jadło — przez kwiaty, a napoje — przez piórniki rozgrzewający dusze.

Ludowo - kościelne święto zmarłych — Zaduszki przestoczyło się z czasem w święto świeckie, podczas którego składa się hołd pamięci najbliższych bez żadnych ceremonii kościelnych. Od czasu pierwszej wojny odbywają się rokrocznie w całym świecie uroczystości przy grobie Nieznanego Żołnierza, a po drugiej wojnie światowej, rozpała się ofiarne znicze na miejscach poświęconych krwią ofiar terroru hitlerowskiego i bohaterów, którzy polegali w walce o wolność.

Zaduszki jednak są przede wszystkim świętem rodzinnym. Świętem, w którym miliony migocących piórników i białych chryzantem mówią o niewygasającej pamięci, jaką darzymy naszych bliskich, którzy wprawdzie odeszli, ale są ciągle z nami, w naszej pamięci. A. CZERMINSKI

## Szkodniki pożerają zboże mogące wyżywić 225 mln ludzi

Owady, rozmaite grzybki oraz gryzonie niszczą i pożerają rocznie taką ilość zboża, która mogłaby wyżywić 225 milionów ludzi — podają statystyki Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa (FAO). W magazynach straty te są obliczane na 75 mln ton zboż.

W samych tylko Stanach Zjednoczonych szacunki wyrażają w magazynach, gdzie przechowywane jest zboże, straty, które w przeliczeniu

na jednego farmera, wynoszą 6 dolarów.

Organizacja Wyżywienia i Rolnictwa stwierdza, że „w okresie kiedy miliony ludzi na świecie cierpią głód — zmniejszenie strat spowodowanych przez szkodniki mogłoby poważnie zwiększyć zasoby żywności na świecie”. FAO popiera badania i popularyzuje nowe środki do zwalczania szkodników. (NNT-PAP)

## Przemysław Bystrzycki

### »DOBRY WIECZÓR MARIO STUART«

(fragment)

Jechaliśmy z Auchtertoolu w nieznaną; trafiliśmy na miejscowość nieco odległą od morza. Czyżby? Co w ogóle może być odległe od morza w tym kraju, gdzie więcej plaż niż solidnego gruntu?

Napis na stacji głosił „Falkland”, pytani Szkoci odpowiadali „Falkland”. Pamięć z nazwą: Falkland, Falkland, próbowała kojarzyć wieści gdzieś zasłyszane. Bo park... i zamek wyszedł na spotkanie wspaniały, więc coś tu z historią wspólnego. Dopiero porucznik Z., obejmujący jako-okresowy instruktor — nie dowódca — bronił Boże! kompanię, okazało się później, że dowodził nią pułkownik W. — poinformował: przyszedł, przyszedł podchorążowie, wśród mury, które w odległych czasach (który wiek — nie bardzo pamięta!) zamieszkiwała katolicka królowa Maria Stuart, przesładowana przez złych wyznawców angielskiej wiary. Więcej nie perorował.

Ten okres we Falkland nie miał nic z naszą właściwą służbą wspólnego. W swoje obroty uchwycił kurs unitarny piechoty, trwający tylko cztery tygodnie. Czyli pięknie krótko, czyli niezwykle wskazany pośpiech szatański.

I strzelił wśród tego rozpuszczonego podróży i bezczynności oddziału pięknymi barwanami kwiat wojskowej tężyzny i wkrótce zawoocował.

Życie koszarowe zagarnęło nader łapczywie. Musztry tłukły po drogach, polach; kost-

ki z koców na łóżkach kazały stać równo jak za biblijnych już, palestyńskich czasów. Nowy szef kompanii, sierżant-kolega, mówił: „W służbie nie mam przyjaciół, my się nie znamy. Pies będę w służbie”. A tak dobrze się zapowiadał w El Khassie, gdy mi kolano przestało prostować w kroku na baczność! Dawny pan szef — gdzież teraz bawi, biedaczek! — miałby oto uciechę nie lada.

Jak w Natalu ruszono tego pierwszego dnia i gracko wbijano butami bruk, jak w Natalu zaśpiewano z łasonem niemałym, aż porucznik Z. oczyma zaczął strzelać. „Wojsko nie li-che” — oświadczył. — I chociaż gonil później w myśl wszelkich koszarowych prawideł — robił to z wiarą w sercu, że goni wojsko bywało.

Tym różniej ćwiczone, z tym większą ochotą formowano tyraliercy, „trójkąty w przód”, „trójkąty w tył”, „schody”, jako że wielkie święto już w pierwszym bodaj tygodniu miało się stać naszym udziałem. Nieustanny i nieustannie niespełniany sen o polskiej szpadzie — wreszcie dobiegł kresu na ziemi szkockiej. Po dziesięciomiesięcznej żołnierce, po przewędrowaniu pół świata, po piaskach pustyni, miastach afrykańskich, po wodach jednego kanału, sześciu mórz i oceanów — dostaliśmy wreszcie broń! Nigdy nie przypuszczałem, iż na prawdziwej wojnie tak trudno o strzelającą rurę.

Nie rury — lecz miłe dla oka, zręczne i niezwykle celne karabinki angielskie. Utra-pienie nowe — utrzymywań je w porządku i

czystości. Ale przeważała radość z „chwytów”, z prawdziwej musztry, co oko cieszy. No, a dalej — perspektywa strzelania.

Uroczystość wręczenia broni miała „oprawę”. Przybył dowódca, pułkownik W. Pozdro-wił kompanię, „potrzymał” niedługi spicz. Kolejno występowało z szeregu, klękano przed oficerem, a on wdskał „kabekę” w łapę i mówił coś w tym rodzaju: „Niech was ta broń prowadzi do kraju. Bądźcie jej wierni”. Nie spełniły się jednak te podniosłe życzenia. Zostaliśmy wierni innej broni — przydatnej w odmiennym służbie, skutecznej i precyzyjnej: broni krótkiej — pięknym pistole-tem: Coltom Super-speedom 38. Zostaliśmy wierni do końca.

Oto kompania, kompanijka raczej, ponieważ poniżej połowy etatowego stanu licząca. Przepajana coraz później duchem nowej dyscypliny wojskowej, zapowiedzianym w sto sunkach podpatrzonych okazjynie u „faronów” — Karpateczków od Kopańskiego. Tutaj, wśród „lordów” (tak nazywano wojska polskie stacjonujące na Wyspie), nabierał ów duch, po prawdzie, nieco innych wymiarów, ale zyskiwał swój kształt ostateczny. Stosunek ten wyrastał niemal wyłącznie z prawideł moralnych, opartych na poczuciu obowiązku i rozwiniętym myśleniu koleżeństwa.

W przyszłości prawie do reszty odpadną groźby regulaminowe: raport karny, koszar-niak, paka... Odpadać będą tym szybciej, im aktywniej z normalnych, mundurowych oddziałów przerażać się przyjdzie w cywil — bandę, w tajemne bractwo „cichociemnych”.

Oto kompania, jeśli nie półkompania — i oto koleży, z którymi los związał. Gdzieś w tych szeregach ukryci najbliżsi. Dwóch czy sześciu ich będzie, by wspólną stworzyć ekipę do kraju.

Oto kompania. Kazik Lewko, poważny,

dostojny młodzian, spod Równego; Rysiek Skowronski, żywy jak iskra. Syn chłopca — patriarchalny nieco Władek Siakiewicz. Dzielimy w sąsiedztwie łoża w izbie żołnierskiej. Oto i Rysiek Ch., bodaj podwolski batlar, z kędzierzawą czupryną. I czarny, wesoły Fran-niu (nie, wcale nie Franio, a właśnie Fran-niu), straszny „tajojk”. Oto Zbyszek G., syn oficera, spokojny, bojowy, przyjaciel małego chłopięcego Jędrka Z., niemocnego fizycznie. Szli razem od Związku Radzieckiego.

Oto łysawy szef, dawny kolega, teraz — zwłaszcza szef, trochę krzykacz, lecz jak on pięknie śpiewa komendę, co lubi czynić przy każdej okazji. Oto Jozek w okularach, o du-żej głowie, ze szefem i „szarżami” zaprzyjaź-niony. Oto... — pamięci, przybądź z pomocą — kto tam był jeszcze?

Twarze bez imion i nazwisk? Głosy — leca-czyją znamionowały postać?

Oto Staszek K. — później „Cookiem” nazwany. Nie, nie owym podrodnikiem, ale takim z angielska — kucharzem. O krzywych no-gach, poczciwy. Oto Lonek S., rodem spod Warszawy, w każdym calu Mazur zabity. Po-ważny, spokojny. Pamiętam jego ręce i kciuk u prawej, z wyraźną blizną na paznokciu. Oto Maniek J. — śmieszek. Z nim w ogrodzie pietermaritzburskiej Synthii ze zmiennym szczęściem odparaliśmy ataki rozbuchanej szarży kawalerskiej, jednej z ostatnich w historii. Acha: jest również Zbyszek. Nazwis-ko dla rosyjskiej muzyki niezwykle zasłużone. Ciężki, potężny. Jeden jedyny z oddziału be-dzie później prosił o większy spadochron. I oto Tolek M., chłop fajny, poważny jak sol-tys na urzędzie, we wojsku praktyczny, o tzw. racji zasadniczej w każdym sporze, o głosie,

(Ciąg dalszy na str. 4)

## „Ta plosenka stara jak świat...”

**N**ARZEKANIA na złą zapłatę miasta w owocu i warzywa brzmią od lat jakąś swojską nutą. Jest ich mało i marniej jakości. I to nie kiedy indziej, a właśnie w pełni sezonu. Gazety warszawskie rozpisyją się sze roko o tym, jak to stołeczny handel wychodzi z witaminowym towarem na ulice.

A u nas? Ledwie „zmuszono” handlowców, by nie wstydzili się pokazać ze stoiskami na ulicach — a już ich nie widać. Swoją drogą z czym się tu pokazywać, gdy nie zawsze starcza zielonego towaru dla „udekorowania” sklepowych półek. A już z reguły brakują go w sklepach dyżurnych w niedzielę. Dlaczego?

na gorąco przekazujesz swoje uwagi.

Szkoda, że wszystkie te kupieckie tricki tak mało stosowane są na naszym terenie.

Oto, chociażby taki przykład. Załoga WSK pracuje na normach technicznych. Robotnicy nie mają za wiele czasu na bieganie po kioskach za śniadaniem. W wikłach trzeba zaopatrywać się przed godziną 7. Tylko jak tego dokonać, skoro przed godz. 7 kioski zakładowe prowadzone przez MHD są idealnie puste. Pewnie, ktoś by się tak rano trudził. Któżby się bawił w kalkulację, że można na tym zarobić! Komu by przyszło do głowy, że pracownikom można donieść do hal gotowe porcje. A byłoby wdzięczni.

A przecież niejednego można by uniknąć, gdyby handlowców cechowała większa operatywność... gdyby szybciej wychodzili modzie naprzeciw. Obliczmy tylko, ile spóźniły się do Rzeszowa lodeny, kolorowe pończochy, jasne pomadki do ust, czapki-puchatki itp. Jeżeli takie towary przyjdą za późno, stają się oczywiście niepotrzebnym balastem, bo zmienna moda lansuje tymczasem już co innego. Moda, modą. Gorzej, że niektóre przedsiębiorstwa handlowe mijają się często z sezonami, które przecież następują z kalendarzową dokładnością.

Te i inne niedomagania rzeszowskiego handlu były przedmiotem analizy na ostatnim posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Miejskiego Partii. Członkowie Egzekutywy KM poddali ostrej krytyce działalność rzeszowskich przedsiębiorstw handlowych. Dysponowali oni konkretnym materiałem... jeszcze wcześniej bowiem dokonali gruntownych kontroli restauracji, sklepów, hurtowni, magazynów. Na tej podstawie wskazali szereg wniosków i możliwości usunięcia niedociągnięć na rzeszowskim rynku handlowym. Z nauki tej handlowcy wyciągną chyba właściwe wnioski... podobnie jak PIH, komisje sanitarne i społeczne.

Egzekutywa KM podjęła również szereg wniosków zmierzających do polepszenia zaopatrzenia, podniesienia higieny i kultury handlu.

H. W.

## RZESZOWSKI HANDEL NA CENZUROWANYM

Taką samą zagadką dla zjadaczy jabłek czy gruszek z MHD-owskich czy PSS-owskich sklepów stanowią ceny owoców. Nad tym punktem handlowcy nie chcą nawet dyskutować. Podsuną zaraz pod oczy cennik i odesłają do Wojewódzkiej Komisji Cen. Słyszymy tyle o urodzaju owoców. Niestety, jak dotąd, WKC nie dała nam tego odczuć na kieszeni. Jabłka, które w innych miastach można kupić za 2—3 zł, u nas kosztują 4,50—5,00 zł. Ostatnia cena śliw węgerek wynosi 6 zł (za kilogram). Są to ceny maksymalne. Handel może więc sprzedawać owoce poniżej tej granicy. Ale jeśli przy maksymalnej cenie 6 zł za śliwy, MHD sprzedawało je przez pewien okres po 2 zł. — to chyba pułap cen jest wygórowany.

Trudno natomiast powiedzieć, że wygórowane są apetyty klientów domagających się większego wyboru owoców. Jeden gatunek jabłek czy gruszek, którymi dysponuje większość sklepów w pełni sezonu — to przy bogactwie naszych sadów, więcej niż mało.

## ROZBRAT Z INICJATYWA

**D**AWNO już dowiedziano, że handlowiec bez inicjatywy wart jest niewiele. Rozumie to doskonale np. stołeczny „stan kupiecki”. Tam dewiza jest ruch w interesie i wokół interesu. Ściąga się więc klientów na barwne wystawy. Zachęca kiermaszami. Podsuwa towar pod nos. Komu jeszcze... Dla klientów zainstalowano nawet w sklepach specjalne telefony. Nie ma żądanego towaru w detalu — łączysz się z hurtem i

Zresztą nie tylko oni. Inni też... za wprowadzenie np. takiego udogodnienia. W niedzielę, jak zamkną „Delikatesy”, kawałka czekolady nie dostanie. Chyba że portier z kina „Zorzy” wpuści cię na słowo honoru do wewnętrznego kiosku. A przecież trochę dobrej chęci i można by „środek towar” nabywać bez tzw. łaski. Niedawno uruchomiono kiosk ze słodyczkami przy ul. 3 Maja (obok Baru Mlecznego). W dniu powszednim jest on zupełnie niepotrzebny. Niech więc dyżuruje w niedzielę — w godzinach popołudniowych.

## ZA PARAWANEM OBIEKTYWNYCH TRUDNOŚCI

**Z**RESZTĄ to nie tylko nasz interes. Tak przynajmniej wynika z obrachunku. Kilka rzeszowskich przedsiębiorstw handlowych nie wykonuje w br. planu obrotów. Czy zawsze przyczyną tego są tzw. obiektywne trudności? Na pewno nie. I w tym wypadku zmuszeni jesteśmy odwołać się do dobrego przykładu handlowców innych miast. Oni mimo wszystko potrafią sobie radzić... szukać, szperać za atrakcyjnymi wyrobami, byle tylko dostarczyć na rynek poszukiwany towar.

Klienci są dziś w takiej sytuacji, że mogą sobie pogrymasić. Chcą wybierać zarówno w wyrobach galanterijnych jak tekstylnych, obuwniczych i odzieżowych. Z tym trzeba się liczyć. Na „buble” nie ma już amatorów. I nawet fakt, że towary niechodliwie blokują przedsiębiorstwom handlowym poważne sumy — nikogo do nich (bubli) nie przekona.

- Ponad 3 tys. osób otrzymało dyplomy czeladnicze
- Jakle zawody są najpopularniejsze

Zadnego jeszcze roku Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Rzeszowie nie prowadził tylu różnego rodzaju kursów zawodowych co właśnie w br. Zakład przeprowadził w ciągu bieżącego roku 109 kursów czeladniczych i mistrzowskich. W efekcie tej poważnej pracy 3.082 absolwentów kilkunastu kursów zawodowych otrzymało dyplomy czeladnicze.

Największą popularnością cieszą się takie zawody: murarski, ślusarski, krawiecki, stolarski. Niemal jest już natomiast amatorów na podtrzymanie zanikających niemal rzemiosł, jak bednarstwo, rybnarstwo czy kołodziejstwo. (w)

# Proszę wstać - SĄD IDZIE

## Dobrodziej łatwówiernych

Ludzie mają różne zmarzenia. Jednych trapi choroba, innych zaś — jak np. Bronisława P. wyrok sądowy. Mocą którego skazany został na rok więzienia za kradzież płytek parkietowych. Wprawdzie nie przyznał się na rozprawie do kradzieży, ale parkiety znaleziono podczas rewizji w jego własnym mieszkaniu.

Teraz martwił się biedak srodze całą sprawą i przemysłował nad tym, jak by tu załatwić z Sadem... darowanie mu kary. Nic jednak nie mógł wymyślić. Był człowiekiem skromnym, niewygadanym i mało obytym w sprawach sądowych.

Pewnego dnia nadarzyła się jednak okazja. Spotkał w Myczkowskich swego znajomego, Stanisława Naterę z Leska.

— Czym się tak martwisz? — zapytał Naterę.

— Komu innemu bym nie powiedział, ale tobie powiem — odparł zagadnięty. Od słowa do słowa i Bronisław P. wyłożył Naterze całą sprawę, prosząc o pomoc.

— Hmm, ma się trochę tych znajomości — oświadczył Naterę — spróbuję załatwić. Ale wiesz — dodał, nikt przecież za darmo, na piękne oczy tego mi nie zrobi. Dasz 4 tysiące, to sprawa jakos poleci...

Bronisław P. dostarczył na-  
zajutrz 4 tys. złotych i spo-

kojnie oczekiwał pomyślnych wieści. Doczekał się jednak wizyty funkcjonariuszy MO, którzy odprowadzili go do więzienia, celem odbycia kary. Okazało się, że Naterę wziął pieniądze i zakpił sobie z niego w żywe oczy.

Podobno naiwnych nie sięja, sami się rodzą. Naterę wcale ich nie szukał. Wystarczyło, że rozpowszechnił tylko na prawo i lewo wiadomości o swych rzekomo dobrych stosunkach z pracownikami prokuratury i sądu powiatowego oraz w tych samych władzach na szczeblu wojewódzkim. Ludzie naiwni, jak ómy do świąt, sami do niego przychodzili z różnymi sprawami.

— Panie Dz. — powiedział Naterę — ja nie mam w sprawie pańskiego brata nie obiecuje. Pojadę, pogadam z kim trzeba, może załatwia. Ale oni — widzi pan — też z grozą żyją. Więc... (tu nastąpił wymowny ruch palcami). Jan Dz. wiedział o co chodzi. Na poczekaj dał 3.000 zł. Potem, kiedy Naterę zapewnił go, że... sprawa jest już na dobrej drodze — dołożył 5 tys. zł. Było tylko jakos wyłożyć brata, Mariana Dz. z więzienia.

Oszust nie zadowolony z jednego osmioma tysiącami. Zdobytwszy podstępnie adres, pojechał z koleją do rodziców Mariana Dz. zamieszkałych w Uhercach, pow. Lesko. Opowiedziawszy im jakie to starania czyni w sprawie zwol-

nienia syna z aresztu tymczasowego — zażądał dalszy piędziedzi, by rzekomo „posmarować” gdzie trzeba. Cjeler dał 4.000 złotych. Po pewnym czasie, wyłącznie na piśmenną prośbę rodziny, Marian Dz. został zwolniony z aresztu, a w wyniku przeprowadzonej rozprawy, skazany na 2 lata więzienia. Naterę i w tej „biedzie” nie opuszczał swego klienta. Przyrzeki, że obgada sprawę ze znajomymi w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie i wyrok będzie uchylony. Tylko — bez pieniędzy — nie ma tam nawet po co jechać — dodał Naterę. Marian Dz. dał mu 3 tys. złotych.

Po dwóch miesiącach otrzymał list, w którym Naterę zaawiadania go: „...sames pan sobie wieniec, że wycofuje się ze sprawy. Jak się chce co załatwić — nie można żałować pieniędzy. Już nawet napisałem o panu do Rzeszowa”. Do listu dołączona była kopia rzekomego listu wysłanego do Rzeszowa. To był poważny argument.

Marian Dz. natychmiast pojechał do Leska za przeprosinami. Podarował Naterze zegarek „Delibana” wartości 1.500 zł i wręczył na dalsze koszty... 2.400 zł. Teraz był już pewny, że wszystko będzie dobrze.

Złuda trwała kilka miesięcy. Do czasu, kiedy pewnego dnia nadeszła z Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie wiadomość... wyrok Sądu Powiatowego w Lesku został w całości zatwierdzony.

Zrozumiał... Dał się nacłagnąć oszustowi.

Wszystkich ewent. dalszych klientów Stanisława Naterę informuje, że jego „biuro” przy ul. 15 Grudnia w Lesku jest „chwilowo” nieczynne. On sam przebywa obecnie za kratkami, w oczekiwaniu na wyrok.

J. CHODZIŃSKI



Partia żywych szachów została rozegrana w Lipsku z okazji odbywającej się tam Olimpiady Szachowej.

Na zdjęciu: Żywe szachy przed rozpoczęciem gry.

FOT — CAF

(Ciąg dalszy ze str. 3)

który przekonać zdolen nawet bez argumentów. Najmłodszym w kompanii — Henio O. Beniaminek. Liczy siedemnaście wiosen. Bez zarostu, przynajmniej na twarzy. Na dobrą miarę: do junaków, do junaków! Lecz spróbujcie mu to powiedzieć!

I wielka, wielka reszta, co przed oczy niekie dy fala przypliywa: przychodzi na jedną sekundę, odchodzi na całe miesiące. O kogoś tam jeszcze, w trakcie tych wspomnień, przyjdzie na pewno zaczepić.

Pieczę nad kotłem pełni „Cook II”, plutonowy, języka angielskiego, nad podziw pilny uczeń. On jeden, jedyny, bo my — jak Bóg zdarzy. Onże pod koniec pobytu w stuartowskim zamku falklandzkim listy zaczęły pisywać. Dokąd? Wiemy, że ani do kraju, ni do rodziny rozrzuconej po świecie. Listy tutejsze. Bo on, „Cook II”, plutonowy od naszej kuchni, a we fachu zna się na rzeczy i jadło przyczyna znakomite, zadzierzgnął już „stosunki miejscowe”. Ze Szkotkami. Drogą korespondencyjną. Mówi: „dla wprawy, tylko dla wprawy”. Dodaje: „w mowie, języku”. Niech go sędzą bogowie, ile prawdy w tym programie minimum. Lecz pierwszy posiadł, dzięki cierpliwości, tajniki mowy Szekspira. On jeden po miesięcznym pobycie na Wyspie będzie świadom, na czym dowcip polega. On jeden.

Kupię gramofon z zapasem płyt. Po służbie, wieczorkiem, urzędu konwersacyjne ćwiczenia w pokoju zajmowanym oddzielnie. Ćwiczenie według popularnego programu, skutecznego prawie w każdym wypadku — tzw. „Linguaphone — course”. Nakręca maszynkę, puszcza płytkę — słucha. Potem chodzi po izbie, głośno duka lekcję za poręcznikiem. Akcent spod Bełżca. Jakkolwiek nie potrafimy nawet i tak, bawi to nas potężnie.

Podłuchuje kompanijka pod drzwiami owe samotne, hamletyczne monologi, sama walkoniąc czas — z ludnością miejscową rozmawiając jak popadło, jak popadło gadając też z „żeńskimi znajomościami”.

Uwaga: „Cook II” wygotowuje listy do „sweetheart”. Używa fonetycznie polskiej pisowni w zastosowaniu do angielskich słów. Zamiast „how do you do” — stawia ze słowiańską prostotą: „ha! du ju du”. Ha! — ha!, panie plutonowy, dopowiadamy: ha! — ha!. Czy to odczyta, najmilsza? Rzecze: „Ba, trzeba mieć tu — stuka się w czoło. — Przeczyta se głośno już będzie wiedziała”.

Na tydzień przed końcem turnusu odchodzi Zenek U. Ma dość piechociński zaprawę, która rzeczywiście gardłem wylazi. Nie przewiduje, podobnie zresztą jak reszta, dalszego biegu szkolenia, o którym na razie krąży jedynie słuchy. Odchodzi do rasowego wojska, jedynę godną odejście z naszych oddziałów — do Samodzielnej Brygady Spadochronowej.

Więc jeszcze i tego pamiętam. Czarny był — i z Wilna. Śniada skóra i oczy po tatarsku skórnę. I ten akcent wileński, w jego wykonaniu kapkę szepetlawy.

Zebrał manatki, uściśnął łapę, przepadł. Nie wiem czy skakał pod Arnhem.

Przepraszam. W trzynastym lat po wojnie spotkałem w Kołobrzegu panią ze wszech miar godną uwagi. Przy niejakiem było się perspektywach, lecz wojskowe reminiscencje żywot miewają diabły. Toż siostra Zenka. Nazwisko podobieństwo rodzinne w twarzy. Nadzieje pierzchły, zostały słowa, słowa, słowa.

Zyje Zenek, mówila, jest w Anglii — i chyba skakał pod Arnhem.

Jednego tedy ubiło. Jeszcze Zbyszek, opiekun chudego Jędrka, z zamiarem się obnosił, aby uchwycić wiatr w żagle i do innego za-

winąć portu. Lecz niecierpliwa trzymał podopieczny i trochę nadziei, że ten żywot w istotycznej rekrucce, w miesięcznym aplikowaniu stępieniu — doprowadzi w końcu na trakt właściwy. Zbyszek pozostał.

Ostre strzelanie z „kabeków”. „Cook I — Krzywonoży” sprawdza bojowe sukcesy, zalepia w tarczach dziury. Nim w przerwie wyjrzy z ziemnego schronu, długo chusteczkę na kiju wyciąga do góry — niepewny ręki kolegów. — Półfinał.

Finał: czterdziestokilometrowy marsz nocny w pełnym oporządzeniu. Taki mały kondycyjny egzamin, taki mały wykrycznik nad głową. Za wszystkie czasy! Pamiętajcie, żeście również służyli w uczciwym wojsku liniowym! Piechotaż — królowa broni!

Idziemy parkiem górystym, po pół godzinie stokiem niemałego wzniesienia. Brodzimy wreszcie wśród szkockich moors, wśród wrzosowisk. Oto jakby skrawek Highlandu, rzucony między osady. Stada owiec, rzadkie farmy, nieduży lasek — i dobra, jak wszystkie tu, asfaltowa szosa. Już noc. Osiedla zostały z tyłu. Kompania śpiewa! Budzi dalekie psie szczekania. Jedzie kolumna ciężkich samochodów, porucznik Z. oświetla latarką prawie skrzydło szeregowo — ruch lewostronny. I dalej już nic się nie odbywa. Tylko: raz — i raz — i raz! Śpiewać nie warto.

Lewy obojczyk drętwieje pod karabinem. Asesor sądowy obok — pan po trzydziestce, narzeka. Jemu trochę ciężkawo. Około dwudziestej pierwszej, dziesięć minut na papierosa — króciutka peredyszka. Broń w kozły. I nikt, na pewno nikt z nas nie czuje trudów dwudziestu przebytych „kilosów”. Toż żadna tura.

Do Falkland, okrężną drogą, dociera oddział przed trzecią. Czterdzieści kilometrów zrobionych i pięć kilometrów na godzinę —

tempo, że można wytrzymać. Już i park, od innej teraz wybiegający strony, niż opuszczony przed ćwiercią doby. Kompania śpiewa! Chrypiemy cholernie, lecz fason na tych ostatnich metrach i głos możliwie czysty z suchego wydobyć gardła — rzecz arcyistotna.

Oto i mały załad przed gotycką, ostrołukową bramą, tak dobrą, na co dzień znany. Od frontu — baszeikł, wykusze, blanki. Przy jasnym świetle miesiąca przywołują historie szkockich, średniowiecznych rycerzy, odzianych w zbroje, zabiakanych wśród zamglonych wrzosowisk. A może w tej półfortecznej bramie ukryty, trwa cień katolickiej królowej, pioszony podkutymi butami polskiego wojska? Zjawia przykucnie na podwórku, za resztkami stłoni zamkowej. Sami wnikiemy w czarne podcienie obrzeżające dziedziniec.

To znaczy jeszcze nie wnikiemy, tylko mamy ochotę. Zmęczenie dopiero teraz napływa myśl przygwoźdza drętwota: spać, spać, spać.

Chwila ciszy jak makiem zasiał. Porucznik dał „do nogi broń” — już paść ma upragnione: „spocznij, rozejść się”, kiedy to w sposób odbierający mowę, z czerni głębokich podcieni, spod krzątanek od strony kuchni, jakby z czeluści niezbadanych lochów, fortecznych, piętro, dwa, trzy piętra, biegnących pod tym podwórkiem, zasobnych w nisze i cele nabiegle wilgocią — majestatycznie spływa zjawia: Maria Stuart! Trudno dać wiarę, Duchy — nie nasza specjalność i jak dotąd snu nie maciły w owym starszokockim zamczysku. Widać na pożegnanie, bo za dwa, trzy dni odpływamy, królowa zamierzyła najść przejściowych mieszkańców. Zgodnie z rytuałem, stosowanym w „ghost-stories”, winna nawiedzić o północy, po dwunastym uderzeniu zegara. Lecz o północy przemierzaliśmy drogi tego kraju, dlatego opóźniła wizytę. Jest w bieli.

Na scenie Opery Warszawskiej



**Niezbędne dla politechnizacji nauczania**

W Ministerstwie Oświaty powstaje obecnie perspektywiczny, kompleksowy plan prac, zmierzający do stworzenia odpowiednich warunków dla politechnizacji nauczania.

W myśl założeń planu, nauczyciele pracujący już w zawodzie dokształceni będą w zakresie politechnicznym na specjalnych kursach w ciągu roku szkolnego i w okresie wakacyjnym. Prócz tego przewiduje się nowe formy kształcenia nauczycieli, m. in. dla przygotowania ich do prowadzenia zajęć praktycznych.

Jak wiadomo, wprowadzanie politechnizacji w szkołach jest hamowane wskutek braku pomieszczeń na nowe pracownie i warsztaty. W planie, nad którym pracuje Ministerstwo Oświaty, prócz projektów pracowni przyzakładowych, przewiduje się także pomoc szkółom w uzyskiwaniu odpowiednich pomieszczeń przez adaptację potrzebnych lokali, uzyskiwanie pomieszczeń zastępczych, a także budowę oddzielnych pawilonów.

**Ciekawe porównania — co, ile kosztuje**

Za pieniądze potrzebne do wyprodukowania działka przeciwlotniczego można wybudować ośrodek zdrowia o 16 łóżkach dla chorych.

Jeden nowoczesny, ponadźwiękowy samolot kosztuje tyle co

ogromny blok mieszkalny o ponad 200 izbach. Wybudowanie dużego okrętu wojennego równa się kosztom postawienia i wyposażenia średniego zakładu produkcyjnego. (Na podstawie „Zeit Im Bild“)

(z)

W myśl tradycji, że każdy zamek tutejszy winien mieć swego ducha — nasz Falklandcastle poznać się daje o z najlepszej strony. Dostojne zjawisko może budzić wątpliwości: splanuwa sycyście, z hałasem. Lecz po pierwsze — widziane powszechnie, nawet porucznikowi głos odjęło; po wtóre, co utwierdza w nastroju, gada najczystsza angielszczyzna z Oxfordu. Tak, ten duch gada: „Mrs. Brown: Jak się pani miewa, miss Useless?” Miss Useless: Dziękuję, a pani? Właśnie idę kupić jarzyny na obiad”.

Wychodzi z cienia, staje w środku dziedzińca. No tak. Teraz dopiero widać to i owo. Właściwie wszystko.

Naprzeciw kompanii wylazł w gaciach i koszuli plutonowy „Cook II”. Wyjaśnia: szedł sprawdzić co za ruch na dziedzińcu. — Nie przypuszczał, abyśmy tak szybko mogli powrócić. Sam czasu nie tracił. Przerobił z płyty rozmówki mrs. Brown z miss Useless. Echo podchwytowało gramofonowe słowa, niosło po krążankach.

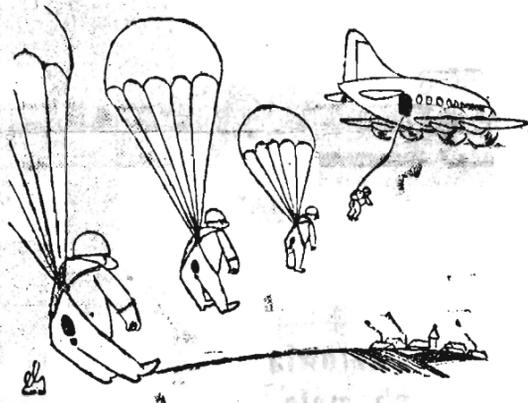
Do pożegnań można przywyknąć. Ostatnia zbiórka na zamkowym dziedzińcu. Porucznik Z. ostatni raz daje komendę. Wszystko ostatnie — nawet prezentowanie broni. Z karabinami rozstaniemy się za bramą tego podwórza. Pójdą do magazynów.

Za lufy sterzącej przed twarzą widzę pułkownika, odbierającego ostatni też raport, u-nitarnego kursu piechoty. Właściwie to już koniec piechoty. Jedziemy do brytyjskiego ośrodka do PTS — Parachute Trainig School. Jedziemy na skoki. Jedziemy, jeśli się poszczęści, zdobywać owe zajęcia sterzącej uszy, noszone powyżej kieszeni, wysoko na piersi. Ową odznakę, która wydaje się stałe w ruchu pionowym. To pikujący orzeł, z dziobem

„Rigoletto” Giuseppe Verdi w reżyserii i inscenizacji Wiktora Bregy. Dekoracje i kostiumy — Irena Lorentowicz. Kierownictwo muzyczne — Jerzy Semkow. Choreografia — Raissa Kuźniecowa.

Na zdjęciu: Księżę Mantui (Lestaw Wacławik).

Fot. Szyperko



Bez podpisu

**LECZENIE CHOROBY NADCIŚNIENIOWEJ W... BIOTRONIE**

W szpitalu miejskim w Kijowie czynne jest obszerne pomieszczenie, w którym wytwarza się sztucznie dowolną pogodę i klimat.

Jest to właściwie hermetyczna kabina, podobna do tych, które używane są w badaniach lotniczych, tylko znacznie obszerniejsza. Szereg nowoczesnych urządzeń zapewnia dowolne kształtowanie się wewnątrz kabiny tych warunków klimatycznych, które pragnie mieć lekarz. Może on więc uzyskać taki klimat, jaki jest na dalekiej Syberii, a za chwile taki, jaki panuje na Krymie. Może zmieniać temperaturę, ciśnienie powietrza, wilgotność, zawartość tlenu czy azotu, może dodawać inne gazy np. ozon; może dodawać składniki chemiczne np. sól czy jod; może stwarzać pogodę słoneczną, deszczową i wietrzną.

W kabine może przebywać jeden albo więcej chorych. Mogą oni wygodnie siedzieć w fotelach lub leżeć na łóżku i zajmować się lekturą, czy słuchaniem radia albo oglądaniem telewizji. Mogą więc mieć wszelkie warunki dobrego odpoczynku i to w okolicznościach takich, jak w naj-

lepszym uzdrowisku nad morzem. W niektórych przypadkach organizm chorego jest dokładnie obserwowany za pośrednictwem przymocowanych elektrod. Zapisywanie czynności mózgu, serca, czy ciśnienia krwi odbywa się na zewnątrz kabiny. Łączność z badanymi chorymi utrzymuje się przez telefon i telefon, a poza tym można ich obserwować przez specjalne okienka.

Całość urządzenia nosi nazwę „biotron” i służy głównie celom doświadczalnym, a również leczniczym. Dotychczas leczono tam ponad 300 osób, cierpiących w większej części na chorobę nadciśnieniową. Już po paru dniach (pobytu z przerwami) obserwowano spadek ciśnienia, ustępowanie dolegliwości, lepsze ukrwienie mózgu, lepsze krążenie krwi. Czy biotron można będzie używać w lecznictwie i jakie dolegliwości pozwoli on usunąć — to sprawa przyszłości. Na razie zespół naukowców radzieckich pod kierunkiem prof. Panczenki opracowuje wzorce klimatyczne, które będą podstawą do leczenia różnych chorób, a z wydaniem naukowej opinii wstrzymuje się do czasu zebrania liczejszych danych.

**Buciki z Krosna dla sportowców w kraju i za granicą**

Mimo że polska złota jesień utrzymuje się nadal, wyrывая codziennie kartkę z kalendarza, zbliżamy się... do zimy. A jeśli zima — to wiadomo — czekają nas przyjemności związane z uprawianiem „białego szaleństwa” i jazda na łyżwach. Trudno jednak byłoby zażywać rozkoszy zimy bez odpowiednich bucików. Te dostarcza nam od wielu lat Fabryka Obuwia Sportowego w Krośnie.

— Czy przed zbliżającym się sezonem nie będziemy mieli jakichś trudności z nabywaniem bucików narciarskich

i łyżwiarskich? Z tym pytaniem zwracamy się do dyrektora fabryki ob. Jana Zwarysiewicza.

— Nic podobnego. Tego rodzaju obuwie produkujemy niemal przez cały rok, tak że zarówno hurtownie, jak i detaliczne placówki handlowe na terenie kraju powinny posiadać odpowiedni ich zapas. Zresztą i nasze magazyny nie świecą pustką. W tej chwili odbiorcy mogą otrzymać około 10 tys. par narciarskich i kilka tysięcy par bucików łyżwiarskich — młodzieżowych, damskich i męskich.

Takiego obuwia będziemy mogli wypuścić na rynek poważne ilości również w grudniu, zwłaszcza, że za parę tygodni zakończymy produkcję na eksport.

Oprócz tego realizujemy zamówienia poszczególnych klubów sportowych w kraju, dotyczące dostawy sprzętu dla wycynowców, np. narciarzy biegowych i in. (m)

**Ogłoszenia drobne**

GARBUJE skóry z lisów, norek, nutrii, baranów, techórz, pizmaków itp. oraz uszlachetniam skóry królicze na „fokli” i „długowłose” nutrie — na „wydry”, a także odświeżam i bluduję skóry wydry. Rzeszów, Sienkiewicza 32 (kolo Dworca Głównego obok parowozowni). G-1478/2

**Pracownicy poszukiwani**

INŻYNIERA na stanowisko kierownika Rozdzielni Gazu zatrudni MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ w Jarosławiu. Warunki pracy i pracy według Układu Zbiorowego Płacy dla pracowników Gospodarki Komunalnej. Sprawa mieszkania — do omówienia na miejscu. Podanie wraz z dokładnym życiorysem oraz odpisem dyplomu — należy kierować pod adresem Przedsiębiorstwa w Jarosławiu, Rynek 1. K-2095/3

**30 tysięcy odmian zbóż**

Przeciwny zjadacz chleba na pytanie, jakie na rodzaje zbóż, wymienił pszenicę, żyto, jęczmień, owies, być może nie zapomni o kukurydzy, ryżu, prosie, hreczce. Ktoś bardziej zorientowany wymieniłby dalszych kilkana, a np. kandydat przygotowujący się do teleturnieju na ten temat — jeszcze kilkadziesiąt dalszych gatunków i odmian zbóż.

Tymczasem istnieje na świecie 30 tysięcy odmian zbóż uprawianych przez ludzi naszego globu. Taką przynajmniej liczbę wymienia ośrodek badawczy rolnictwa, zorganizowany przez ministerstwo rolnictwa USA w miejscowości Beltsville w stanie Maryland. Instytut zgromadził tam nawet nasiona wszystkich owych roślin i przez zapewnienie w tych pomieszczeniach właściwej wilgotności oraz dzięki przeprowadzaniu co pewien czas wymiany nasion, utrzymuje je w stanie gwarantującym możliwość wyhodowania z nich roślin.

PRZEMYSŁAW BYSTRZYCKI

(NNT-PAP)



Doznawałem tego wrażenia, że niebo otwiera się przede mną, gdy Stasia uśmiechała się aczkolwiek nie była już wcale dzieckiem, lecz szesnastoletnią dziewczyną o jasnych włosach, o niebieskich oczach, z dołeczkami w policzkach, dziwnie delikatna, smukła, o dłoni tak wąskiej, że mogłem ją objąć swoją dłonią i palcami. Posiadała dziwny urok, jaki przypisywałem tylko świętym dziejom na obrazach w karwińskim kościele. I często spostrzegałem się, że patrzę na nią jak na istic święty obrazek.

— Nie patrz tak na mnie! — karcila mnie wtedy rozchichotana — bo mnie urzekniesz!

Innym razem zapytała:

— Czemu tak patrzysz i patrzysz? Czy ci się podobam?

— Strasznie mi się podobasz! — rzekłem wtedy, bo już zdołałem oswoić się z jej obecnością.

— 66 —

— O, jej! Co ty mówisz? Naprawdę?  
— Na mu duszu!  
— Co to znaczy: „na mu duszu”?  
— To tak mówi się u nas, na Śląsku. To jest bardzo wielka przysięga, ale po słowaku.

— Aha! — rzekła i znowu zachichotała. Doznawałem dziwnego, zbożnego leku pełnego nieświadomionej radości, gdy się do niej zbliżyłem, gdy otarłem się o nią, dotknąłem jej dłoni lub zgola piersi rysujących się kusząco pod obcisłą różową bluzką. Jeżeli jej nie było w pokoju, gładkałem nieśmiało jej suknię porzuconą na krześle, lub płaszcz, a wtedy ogarniała mnie omdlewająca słodkość. Dygotałem ze wzruszenia i wtedy myślałem, że popełniam jakieś wielkie świętokradztwo.

Oswajałem się z tym uczuciem, gdyż powoli powszedniało. Burzą atoli spadło na mnie, gdy rozchichotana jąła się pewnego razu ze mną mocować. Jej brat, inżynier Racek, był na kopalni, matka z Władką prały bieliznę, ja byłem sam ze Stasią. Jęła się więc ze mną mocować, a ja zdumiony wyczuwałem dłońmi jej ciała, które tak odurzająco pachniało jakby macierzanką, i gdy dotykałem jej drobnych piersi. Podczas mocowania zwałilem ją na wznak na otomanę. Ona pisnęła zabawnie i trzymając mnie oburącz za kark pociągnęła za sobą. Wtedy opętał mnie zły duch. W oczach rozległa się purpura. W głowie powstał siódki zamęt. Bo przyległem ją i pocałowałem w usta. Usta jej były rozchylone, pełne, wilgotne i ciepłe. Przytrzymała dłońmi moją głowę przy swoich ustach, wysunęła z nich koniuszek języka. Szatan opętał mnie do reszty. Świat przemienił się w jakąś ogromnie kolorową karuzelę. Zaczęły się ze mną dziać dziwy. I zacząłem ją całować w taki sam niesłychanie grzeszny sposób, jak ona mnie całowała. A gdy ustawałem, ona dziwnie blada, o przymknętych oczach, szeptała: — Jeszcze! Jeszcze!...

Więc znowu ją całowałem.

A ona w pewnej chwili, wciąż blada i dysząca, roz-

— 67 —

pieła gwałtownie bluzkę, rozpięła koszulę i szepnęła: — Tu całuj!...

Całowałem więc jej piersi. Byłem oszołomiony. Zdawałem sobie sprawę, że w tej chwili popełniam wielki grzech, którego mi Bóg nie przebaczy na Sądzie Ostatecznym. I że w tej chwili radują się wszyscy diabli w piekle, że już włoka spory kociołek z wrzaca smolą, w której będzie smażyła się moja grzeszna dusza!...

Lecz tamto wszystko przysłoniły mi jej całowane piersi. A potem?...

Po cóż jednak o tym wspominać?

Byłem pijany i jak nieprzytomny. Byłem powolny jej namiętności miłosnej...

Po cóż jednak o tym wspominać?...

A gdy potem jeszcze siedzieliśmy oboje na otomanie, ona dysząca, o lekko zamglonych oczach, a ja zmieszany i porażony jej miłością, ogarnął mnie lęk.

— Stasia!... — szepnąłem.

— Co chcesz?

— A jeżeli teraz będziesz miała dziecko? — zapytałem, bo ujrzałem w wyobraźni Stasię, jak kraży nad czarnym stawem i zamierza w nim utopić.

— Głuptasku! — rzekła i zachichotała. Jej śmiech był jednak nieszczerzy. Wypchnęła mnie za drzwi. W progu jeszcze szepnęła:

— Nikomu nic nie mów! A przyjdź pojutrze! Będę sama...

Byłem pojutrze, byłem w następne dni. Ukrywałem się ze swą miłością w jej panięńskim pokoju na łóżku z białymi firanczkami, ukrywałem się na strychu w sianie lub zgola w drewni. Była nienasycona całowaniami i miłości. Ja zaś stałem się jak oczadziały, pijany, obłąkany.

Ani inżynier Racek, ani Władka o niczym nie wiedzieli. Moja matka domyślała się czegoś, bo patrzyła na mnie podejrzliwie, gdy wodziłem oczami za Stasią. Razu jednego rzekła mi tyle:

(cdn)

# Z WOJEWODZTWA

Wtorek  
1  
listopada 1960 r.



**RZESZÓW**

ZORZA (ul. 3 Maja) — Złoty ładunek (radz. 1. 14) godz. 15.30, 17.45 i 20

MEWA (Ul. Dąbrowskiego) — Walet pikowy (pol. 1. 16) godz. 17 i 19.30

SWIT (ul. Langiewicza) — Ucieczka przed ciemieniem (czeski 1. 18) godz. 15, 17 i 19

APOLLO (Staromieście) — Chcę być gwiazdą (fr. 1. 16) godz. 16.30 i 18.30

PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego) — Mój wujaszek (fr. 1. 12) godz. 15, 17.15 i 19.30

WDK (ul. Orzeł 7) — Strzał na bagnach (fiński 1. 18) godz. 16, 18 i 20

BRZOZÓW ROBOTNIK — Towarzysze broni (fr. 1. 12)

DEBICA UCIECHA — Intruz (USA 1. 14)

GORLICE GÓRNIK — Eskadra Nietoperz (NRD 1. 18)

WIARUS — Krzesiwo (NRD 1. 10)

JASŁO SYRENA — Seans I  
Fernand cowboy (fr. 1. 14)  
Seans II  
Proces Norymberski

JAROSŁAW GDYŃIA — Powrót (pol. 1. 16)

OKA — Pół zartem, pół serio (USA 1. 18)

KOLBUSZÓWA GRAZYNA — Wyprawa za trzy morza I s. (radz. 1. 14)

KROSNO PIONIER — Bulwar Zachodzącego Słońca (USA 1. 18)

LUBACZÓW MELODIA — Wszystko o Ewie (USA 1. 18)

LEŻAJSK RADOŚĆ — Mężczyzna w spodniach (wł. 1. 12)

ŁANCUT ZNIOZ — Oni ocalili Londyn (ang. 1. 14)

MIELEC BAJKA — Towarzysze broni (fr. 1. 12)

DK — 105 proc. alibi (czeski 1. 16)

TECZA — Kawaler króla jeźdźcy (jrg. 1. 16)

PRZEMYSŁ BAŁTYK — Dwudziesty wiek (radz. 1. 12)

KOSMOS — Mam 16 lat. (NRD 1. 16)

OLIMPIA — Żelazny kwiat (wer. 1. 18)

ROMA — Niezastąpiony kamerdyner (ang. 1. 12)

**PRZEWORSK WARSZAWA** — Szalona noc (meks. 1. 18)

**RADYMNÓ SWIT** — Gospościa do wszystkiego (USA 1. 12)

**ROP CZYŻE PRZYJAŃ** — O. K. Neron (wł. 1. 18)

**SANOK POKÓJ** — Okrucieństwo (radz. 1. 14)

**STRZYŻÓW ODRÓDZENIE** — A jednak cię Kocham (radz. 1. 12)

**STAŁOWA WOLA** — BALLADA — Krzyżacy (panoram. pol. 1. 12)

**WRZOS** — Trzy czwarte słońca (Jug. 1. 12)

**TARNOBRZEG WISŁA** — Falszery (czeski 1. 16)

**USTRYKI ORZEŁ** — Ballada o żołnierzu (radz. 1. 14)

UWAGA: repertuar kin podajemy w informacjach CWF



**PROGRAM I**

Program dnia: 7.10

Wiadomości: 6.00 7.00 8.00

12.05 16.00 18.00 20.00 23.00

8.15 Muzyka klasyczna 9.35

„Fala 56” 9.20 Koncert Wiedeńskiego Chóru Chłopięcego

10.00 Utwory dawnych mistrzów wiosek 11.00 Muzyka dla wszystkich 12.10 „Po jędnym utworze” grają słynne orkiestry rozrywkowe 12.40 2. cyklu: „Niezapomniane stronie” 13.10 „Miłośnikom pięknej muzyki” 14.30 Koncert solistów 15.00 Z życia Związku Radzieckiego 15.30 „Jesień w melodii i piosenki” 17.20 Popularny koncert muzyki operowej 19.00 Pejzaże i nastroje 21.00 „Orkiestry i soliści” 21.58 Wieczorny koncert symfoniczny 23.10—23.47 Nokturny i serenady.

**PROGRAM II**

Program dnia: 7.20 11.50

Wiadomości: 6.30 7.30 8.30

12.05 17.00 23.50

8.45 Muzyka popularna 9.20 „Encyklopedia Warmii i Mazur” 9.35 Polskie melodie ludowe w wykonaniu Zespołu Ludowego PR 9.35 Muzyka organowa 10.30 Transkrypcje orkiestrowe ulubionych pieśni i utworów instrumentalnych 11.00 Poezja i muzyka 11.49 Koncert Chóru Radia Szwajcarii Wioskiej 12.10 Poranek symfoniczny 13.50 Koncert z cyklu 16.22 Koncert Chopinowski 17.15 Melodie o zmierzchu 18.00 Słynne orkiestry rozrywkowe w repertuarze poważniejszym 19.40 Muzyka polska 21.30 Koncert słynnych solistów 22.30 Orkiestry Kostelety 23.00 Koncert symfoniczny.

**ROZGŁOSZNI RZESZOWSKA**

Program wg zapowiedzi spikera.

## Ropczyckie godnie uczci 43 rocznicę Rewolucji Październikowej

W Ropczycach na posiedzeniu Powiatowego Komitetu Obchodu 43 rocznicy Rewolucji Październikowej omówiony został program i formy obchodów tej uroczystości. Aby nadać jej bardziej powszechny charakter, uwzględniono szczególnie obchody w terenie. Koła ZMW wspólnie z zespołami artystycznymi ze wsi i szkół średnich zorganizują masówki, połączone z odczytami i występami. Młodzież ZMS-owska zorganizuje otwarte zebrania i prześle pozdrowienia dla młodzieży komsomolskiej we Lwowie.

Działające w Sędziszowskich Zakładach Drzewnych brygady ZMS podjęły zobowiązania produkcyjne. Dla zespołów i świetlic — Wydział Kultury Prezydium PRN wydał materiały repertuarowe, związane z tą uroczystością. Zostaną również wygłoszone liczne odczyty.

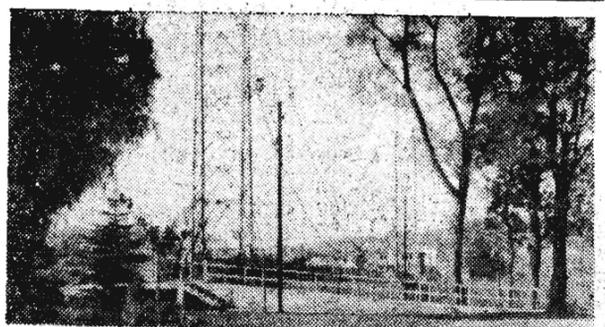
W dniu 7 listopada odbędzie się w Ropczycach akademia połączona z częścią artystyczną i wyświetleniem filmu. LuMa

## PTHW w Mielcu rozwija się

W działalności Przedsiębiorstwa Transportowego Handlu Wewnętrznego w Mielcu zauważyć można od dość dawna ciągły rozwój w kierunku poszerzenia świadczonych usług na rzecz handlu.

W lipcu br. PTHW uruchomiło stację obsługi samochodów, gdzie dokonuje się napraw nie tylko własnego taboru, ale również i przedsiębiorstw państwowych. Warsztat ten jest doskonale wyposażony i zdolny jest wykonać każdą ilość usług. W tych dniach przedsiębiorstwo poddało adaptacji pomieszczenia dawnej stajni, uruchamiając tutaj nowoczesne urządzone garaże. Z garaży mogą korzystać wszystkie przedsiębiorstwa na terenie Mielca.

R. N.



Malowniczy widok na drogę wiodącą do parku w Gorlicach. Foto: St. Prażuch

## 400 izb mieszkalnych Hotel i bank otrzyma Lesko w najbliższej 5-latce

Lesko, choć położone na krańcu naszego województwa, bynajmniej nie jest z tego powodu upośledzone. Plany rozwoju tego miasta wskazują, że już w ciągu najbliższych lat Lesko zmieni gruntownie swoje oblicze. Szczególnie duży nacisk położony zostanie na budownictwo mieszkaniowe.

W trosce o zapewnienie odpowiednich warunków przybywającej tu ludności, w najbliższej 5-latce wybudowanych zostanie w Lesku 400 izb

mieszkalnych. Na budownictwo wielokondygnacyjne gotowuje się już teren, znajdujący się między rynkiem, a parkiem — o powierzchni 1,5 ha. Na obszarze tym, oprócz bloków mieszkalnych, stanie hotel i bank. Aby zabezpieczyć terminowe rozpoczęcie prac, jeszcze w tym roku przy stąpi się do przygotowania placów budowy przez usunięcie budynków, które grożą zawaleniem.

(en)

## SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT —

### Przy „małej czarnej” o mieleckim sporcie

W tych dniach odbyło się w Mielcu spotkanie egzekutywy KP PZPR z działaczami FKS Stal i Gryfu. Spotkaniu przewodniczył I sekretarz KP PZPR tow. Zdzisław Cichocki, który zagajając powiedział, że „chcemy przy „małej czarnej” porozmawiać szerzej o problemach mieleckiego sportu”.

Tow. Cichocki omówił osiągnięcia sportowców Mielca, a przede wszystkim miejscowej Stali, stwierdzając, iż awans piłkarzy do I ligi to nie jedyny rezultat tego klubu. Posiada on doskonale spisującą się sekcję lekkiej atletyki i siatkówki. Obserwujemy także — mówił tow. Cichocki — znaczne postępy w pracy szkolnych klubów sportowych, które nawiązały ścisły kontakt z FKS Stal. Istnieją warunki do dalszego wszechstronnego rozwoju spor-

tu. Chodzi tylko o to, by pomiędzy klubami nawiązana została jeszcze ściślejsza współpraca, co na pewno wyjdzie na dobro mieleckiego sportu. Nie wolno jednak zapominać o pracy wychowawczej wśród sportowców. Temu właśnie zagadnieniu należy poświęcić więcej uwagi.

Następni dyskutanci — Władysław Hubicki — prezes Stali, M. Peżyński — prezes Gryfu, Szeląg — kierownik sekcji siatkówki Stali, Mieczysław Groniek — dyrektor mieleckiej WSK, Włodzimierz Krupniński — trener sekcji lekkiej atletyki Stali, Rudolf Junikiewicz — przewodniczący Prezydium PRN i Antoni Brzeźniak — trener I-ligowej drużyny — szeregi i szczegółowo mówili o rezultatach sportowców Stali.

dzięki którym Mielec staje się potęgą w sporcie, o czym już nikt chyba nie może wątpić. Zdaniem zebranych, nie wolno ażisi spocząć na laurach. W sporcie — zresztą jak i w innych dziedzinach życia, nie jest gotowe, trzeba ciągle inicjować, walczyć o lepsze wyniki.

Warunki w Mielcu nie są wcale lepsze, jak gdzie indziej, a tajemnica powodzenia polega na ich umiejętnym wykorzystywaniu.

Nie wolno jednak zapominać, że czym bardziej wypływa się na szerokie wody, tym problem jest więcej. Znany działacz sportowy z Mielca i wierzmy, że potrafią oni dzielnie pokonywać wszelkie trudności.

Ryszard Niezyporuk

### Projekt reorganizacji rozgrywek

#### Awans i spadek w tenisowej lidze okręgowej

W ostatnich latach w rozgrywkach tenisowej ligi okręgowej naszego województwa uczestniczyło 5-6 drużyn. Grały one w jednej grupie bez obawy o spadek i awans do ekstraklasy (w tym drugim wypadku ze względu na różnicę poziomów, dzielącą naszych mistrzów od konkurentów z innych okręgów).

W tym roku w mistrzostwach drużynowych startowało 6 zespołów (Legia Krosno, Sanoczananka, Stal St. Wola, Resovia, Stal Rzeszów i Czujwa Przemysł). Ponadto do OZT wpłynęły zgłoszenia 2 nowych sekcji: Orła Przeworski i Wisłoki Debica. Ta okoliczność jak również względy oszczędnościowo-finansowe i natury organizacyjnej zmusiły nasze władze tenisowe do reorganizacji rozgrywek. OZT opracował więc projekt zmiany mistrzostw tenisowych województwa. Przewiduje

on m. in. utworzenie 2 grup (klas) rozgrywkowych po 4 zespoły, co wpłynie na usprawnienie mistrzostw, ich uatrakcyjnienie, przez zastosowanie pełnej rywalizacji (awans i spadek) oraz spopularyzowanie tej dyscypliny sportowej w całym okręgu.

Jak zakłada projekt, utworzenie dwóch grup, tj. ligi okręgowej I i A klasy ma nastąpić po zakończeniu mistrzostw dotychczasowej ligi (na wiosnę 1961 r.). W skład ligi weszłyby 4 najsilniejsze sekcje okręgu (na podstawie końcowej tabeli mistrzostw), a w skład A klasy pozostałe 4 drużyny. Inauguracja mistrzostw w dwóch nowych klasach odbyć się ma w jesieni 1961 r. Spadek z ligi (jednej) drużyny i awans z A klasy mistrza nastąpiły w 1962 r.

Drugim ważnym postanowieniem nowego regulaminu jest obowiązek przedłożenia właściwej

## Ośrodek Zdrowia — jakich mało

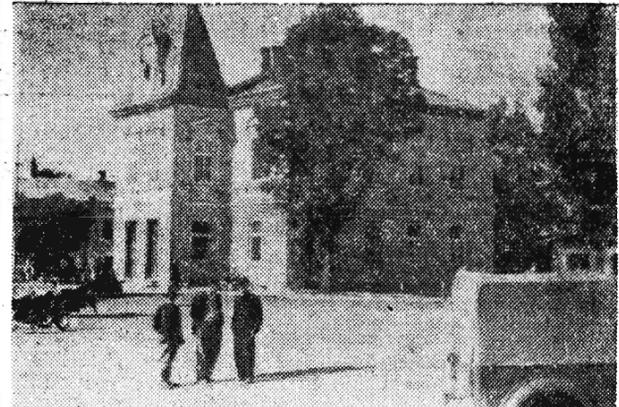
Jak nas poinformował kierownik Wydziału Zdrowia przy Prez. PRN w Debicy — dr Adam Oleksy — dyrekcja Zakładów Tworzyw Sztucznych w Pustkowie wydzierżawiła dębickiej służbie zdrowia odpowiednie pomieszczenia, w których uruchomiono Ośrodek Zdrowia.

Nowa placówka zdrowotna — mieści się w 5 obszernych izbach, rozporządza łazienkami i innymi urządzeniami sanitarnymi, a co najważniejsze — posiada centralne ogrzewanie. W ośrodku pracuje lekarz ogólny, lekarz dentyista oraz 2 pielęgniarki.

Z dobrodziejstwa placówki korzystają w pierwszym rzędzie mieszkańcy osiedla robotniczego Zakładów Tworzyw Sztucznych i wsi Pustków, a ponadto ludność Brzeżnicy, Paszyczyny i innych pobliskich miejscowości z terenu pow. ropczyckiego.

Warto nadmienić, że Wydział Zdrowia planuje w niedalekiej przyszłości dalszą rozbudowę placówki zdrowotnej w Pustkowie — przez powiększenie ilości izb i personelu służby zdrowia.

(Jag)



Rynek Leska wraz z rатуszem. Foto: M. Ziobro

## A. Nowak szachowym mistrzem Rzeszowa

W sobotę 29. X. br. zakończył się czteropartiowy turniej szachowy o mistrzostwo okręgu rzeszowskiego między Ignacym Zagórskim a Antonim Nowakiem. Spotkanie wygrał A. Nowak w stosunku 2,5 do 1,5 i tym samym zdobył prawo do reprezentowania okręgu rzeszowskiego w meczu z najlepszym szachistą okręgu lubelskiego, którym jest ob. Jamroz. Spotkanie to odbędzie się w najbliższych dniach w Rzeszowie.

## Kursy przygotowawcze do egzaminów czeladniczych

Celem umożliwienia budowlanym — pracującym na wsi zdobycie kwalifikacji czeladniczych, stanowiących podstawę do uzyskania uprawnień w wykonywaniu zawodu, Zakład Doskonalenia Rzemiosła, w porozumieniu z

Prezydium PRN w Radymnie, organizuje kursy przygotowawcze do egzaminów czeladniczych. Dokładnych informacji udziela Wydział Architektury i Budownictwa Prezydium PRN. tp

## 10 lat istnienia Korespondencyjnego Liceum Ogólnokształcącego w Jarosławiu

Korespondencyjne Liceum Ogólnokształcące w Jarosławiu obchodziło ostatnio jubileusz 10-lecia swego istnienia. W dniu tym odbyła się uroczystość, na którą złożyli się: część oficjalna i bogata część artystyczna, w wykonaniu słuchaczy liceum oraz tradycyjna lampka wina.

Uroczystość jubileuszową zakończono wieczorkiem tanecznym. (Jot)

## 80 lat ruchu amatorskiego województwa rzeszowskiego...

...pod taką nazwą Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie zorganizował wystawę objazdową obrazującą ruch amatorski Rzeszowszczyzny w latach — 1880—1960. Obecnie wystawa ta znajduje się w Powiatowym Domu Kultury w Sędziszowie. Jest ona bardzo ciekawa. Pokazuje dorobek artystyczny lat 80-tych, okres przemysłowego „Fredreum” w całej kraj, a także dorobek Zakładów Domów Kultury oraz PDK. Wystawa pokazuje również sylwetki działaczy społecznych tego okresu, którzy pracą swą przyczynili się do rozwoju ruchu amatorskiego. Słowem — warto obejrzeć wystawę. Kocz.

## NOWINY RZESZOWSKIE

— pismo codzienne, wydaje Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie” —RSW „Prasa”. Redaguje kolegium. Adres redakcji: Rzeszów, ul. 22 Lipca, gmach KW PZPR. TELEFONY: Centrala 2036, 2037, redaktor naczelny 4775, zastępca redaktora naczelnego 4618, redakcja nocna 5017, administracja 4658, sportowy 4358, sekretarza redakcji i wszystkie działy łączy centrala. Oddziały redakcji: Przemysł, ul. Waryńskiego 15, tel. 2700. Krosno, ul. Słowackiego 6, II p. Tarnobrzeg, ul. 1 Maja bl. 3a, tel. 294. Biuro Reklam i Ogłoszeń — 4652.

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: urzędy pocztowe, listonoszy oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO I OM Rzeszów nr 9-6-415 PUPiK „Ruch” w Rzeszowie, ul. Asnyka 9. Cena prenumeraty miesięcznej — zł 12,50, kwartalnej — zł 47,50, półrocznej — zł 75, rocznej — zł 130.

Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów. T-1-443